Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6

37. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Bielewiczowi i Grocholskiemu. — P. Zyblikiewicz usprawiedliwia swą nieobecność słabością. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacye: a) co do fundacyi ś. p. Zaremby; b) co do napadu rozbójniczego w Jezierzanach; c) co do rewizyi u właściciela Widynowa. — Wniosek p. Boczkowskiego co do wzmocnienia komisyi petycyjnej przyjęty. — Sprawozdanie wyboru p. hr. Fredry. — Złożenie przyrzeczenia p. hr. Fredry. — Sprawozdanie komisyi w sprawie propinacyi. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Ludwika hr. Wodzickiego, x. Kaczały, Borysikiewicza, xięcia Sanguszki, Kozłowskiego, Dembowa. Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad sprawozdaniem komisyi propinacyjnej. — Przemowa sprawozdawcy p. Żuka-Skarszewskiego. — Zamknięcie dyskusyi ogólnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 126.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. K. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość pp. posłów obecnych, więc posiedzenie ogłaszam za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz **Paszkowski** (czyta protokół z posiedzenia na dniu 20. Lutego b. r.)

Marszałek. Czy ma kto przeciw protokółowi co do nadmienienia? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Mamy niektóre urlopy.

Sekretarz **Ludwik hr. Wodzicki.** Otrzymali od xięcia Marszałka ośmiodniowe urlopy: pp. Bielewicz i Grocholski. — P. dr. Zyblikiewicz tłumaczy się, iż przez kilka dni nie będzie obecnym na posiedzeniach z powodu słabości.

Komisya konkurencyjna odbędzie swoje posiedzenie w Poniedziałek d. 26. w zabudowaniu Wydziału krajowego, podpisany x. biskup Manasterski; komisya budżetowa odbędzie swe posiedzenie w Niedzielę o godzinie 11tej, podpisany p. Oktaw Pietruski; a komisya administracyjna w sprawie zarazy na bydło dnia 24go o godz. 6tej.

Następuje dalszy ciąg petycyj (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 23. Lutego 1866 r. wniesionych do Sejmu:

1433. Gmina Budziwój, przez posła x. Olcyngiera, o zezwolenie zapłacenia podatków i rat pożyczek z lat 1845., 1846., 1847. aż po zbiorach tegorocznych.

1434. Gminy Budziwój, Hermanowa i Gielnarowa, przez posła x. Olcyngiera, o zniesienie zwyczaju dawania podwód do Rzeszowa i wsi okolicznych.

1435. Gmina Markowce, przez posła Zbyszewskiego, o uwolnienie od szarwarku do drogi sanocko-rzeszowskiej na czas budowy kościoła parafialnego w Dudyńcach.

1436. Gmina Pobiedna, przez posła Zbyszewskiego, o uwolnienie od szarwarku do drogi sa-

nocko-rzeszowskiej na czas budowy kościoła parafialnego w Dudyńcach.

1437. Administracya masy krydalnej Alexandra hr. Mniszcha, przez posła Gniewosza, o przeniesienie rogatek z miasta Chyrowa po za obręb jego.

1438. Jankowski Wojciech, przez posła Grocholskiego, o przyłączenie dóbr jego Rosochowaciec, Iszczków i Siemiakowce do powiatu kozowskiego.

1439. Gminy Wyszków i Seneczów, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1440. Gmina Pokropiwna, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1441. Gmina Ludwikówka, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1442. Gmina Wykoły, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1443. Gmina Kobło stare, przez posła Ławrowskiego, o pozostawienie jej przy powiecie samborskim.

1444. Mieszkańcy miasta Leżajsk, przez posła Ławrowskiego, o pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego.

1445. Gminy Rożnów, Nowosielica i inne, przez posła hr. Gołuchowskiego, o przydzielenie do powiatu kutskiego.

1446. Właściciele dóbr Dubiecka z przyległościami, przez posła hr. Gołuchowskiego, przedstawiają Dubiecko jako najstosowniesze miejsce na siedzibę urzędu powiatowego.

1447. Gmina Zabłotce, przez posła x. Naumowicza, o zapomogę.

1448. Gmina Pietrycze, przez posła x. Kuziemskiego, użala się na dolegliwości ze strony dworu.

1449. Ośmnastu włościan z Wowni, obwodu stryjskiego, przez posła Smolkę, o pożyczkę.

1450. Bartmański Felix, w imieniu matki, właścicielki dóbr Tadanie i Spas, przez posła Gnoińskiego, użala się na urząd obwodowy z powodu nieuwzględnienia prośby jego względem odroczenia wypłaty podatków, i prosi o odroczenie podatków.

1451. Gmina Zubrzec, przez posła x. Malinowskiego, o odpisanie podatków i wypłacenie należytości za robociznę koło gościńca.

1452. Gminy Zatwarnica i Hulskie, przez posła Zyblikiewicza, o zapomogę i wstrzymanie exekucyi.

1453. Krzyżanowski Piotr, były dzierżawca, przez posła hr. Russockiego, o zapomogę.

1454. Właściciele gruntów w Mościskach, przez posła Smarzewskiego, o pozwolenie do wykupna mesznego.

1455. Członkowie gminy Zakościele, przez posła Smarzewskiego, o pozwolenie wykupna mesznego.

1456. Gmina Iwanówka, przez posła Borysikiewicza, użala się na różne pokrzywdzenia ze strony tamtejszego dworu.

1457. Właściciele większych posiadłości, dzierżawcy i duchowieństwo obwodu przemyskiego, przez posła Adama hr. Potockiego, przedstawiają zgubność zasady prawa gminnego przyjętej w przedłożeniu rządowem.

1458. Gmina Pawłosiów, przez posła hr. Badeniego, o zwócenie kwoty 66 złr. 2 kr. zapłaconej w roku 1859. z powodu asenterowania koni.

1459. Gmina Kałahóry, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1460. Gmina Juszkowce, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1461. Gmina Jatwięgi, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1462. Gmina Bystrowice, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1463. Gmina Iszczków, przez posła x. Kuryłowicza, o przydzielenie do powiatu tarnopolskiego.

1464. Gmina Sprynia, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1465. Gmina Kołowania, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1466. Gmina Manasterzec wielki, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1467. Gmina Stupnica, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1468. Gmina Zwór, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1469. Gmina Winniki, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1470. Gmina Stronna, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1471. Gmina Jasionka Steciowa, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1472. Gmina Jasionka Maziowa, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1473. Gmina Kondratów przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1474. Gminy Wołosionka wielka i mała, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1475. Gmina Świdnik, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu Turka.

1476. Gmina Izaje, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu Turka.

1477. Gmina Bystrzyca, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1478. Gminy Dolhe, Rybnik i Majdan, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu drohobyckiego.

1479. Gmina Opaka, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu drohobyckiego.

1480. Gmina Smolna, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu drohobyckiego.

1481. Gminy Kropiwnik stary i nowy, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu drohobyckiego.

1482. Peltz Marceli, właściciel realności w Zbarażu, przez posła x. Kaczałę, o pożyczkę.

1483. Gmina Połowce, przez posła x. Pawlikowa, o oddalenie nauczyciela tamtejszej szkoły.

1484. Gmina Golejowa, przez posła x. Stępka, o zapomogę.

1485. Gmina miasta Dubiecka, przez posła x. Stępka, o zaostrzenie przepisów względem wolnego nabywnia przez żydów realności od chrześcian.

1486. Dwory i gminy Gnojnik, Tymowa, Tworków, Lewniowa, Biesiadki i Żerków, przez posła x. Stępka, o uwolnienie od kosztów na potrzeby kościelne.

1487. Gmina Tuligłowy, przez posła x. Ruczkę, o przyznanie jej prawa własności do gruntu zwanego „staw pod kościołem.“

1488. Mieszkańcy z Kobylnicy wołoskiej, przez posła Janowskiego, o zapomogę, odpisanie podatków i wstrzymanie exekucyi.

1489. Nowosielski Leon, właściciel posiadłości w Grąziowej, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o nadużyciach przy sprzedaży soli.

1490. Gmina Słobódka, przez posła Karpińca, o zabranie jej gruntów.

1491. Gmina Burakówka, przez posła Karpińca, o zabranie jej gruntów.

1492. Gmina Hroszowa, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1493. Gmina Dźwinogród, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1494. Gmina Boryszkowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1495. Gmina Dźwinogród, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1496. Włościanie z Hruszowy, przez posła Andrejczuka, o zabranie im gruntów.

1497. Gmina Biłowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1498. Gmina Wołkowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1499. Gmina Laskowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1500. Włościanie gminy Olchowce, przez posła Andrejczuka, o zabrane grunta.

1501. Włościanie z gmin Zalesie i Iwanowce, przez posła Andrejczuka, w sprawie zapomogi.

1502. Gminy Boryszkowce, Olchowce i Biłowce, przez posła Andrejczuka, o wynagrodzenie za robociznę koło gościńca.

1503. Parafianie jaworowskiego przedmieścia, przez posła Bielewicza, o usunięcie tamtejszego plebana x. Czerlanczakiewicza, o zniesienie opłaty od spowiedzi, ogłoszenie patentu o jurach stolae i zesłanie komisyi w celu dochodzenia nadużyć.

1504. Gmina Rozwaz, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1505. Gminy Probużna i Hryńkowce, przez posła Hubickiego, o wcielenie do powiatu kopyczyńskiego.

1506. Gmina miasta Kopeczyńce, dodatkowo do poprzedniego podania swego, przez posła Hubickiego, obowiązuje się dać budynki na pomieszkania dla urzędników powiatowych.

1507. Właściciel i gmina Wisłoboki, przez posła Polanowskiego, o przydzielenie tej włości do powiatu lwowskiego.

1508. Kojsiewicz Ferdynand, dozorca szkoły św. Floryana w Krakowie, przez posła Majera, w sprawie wynagrodzenia i dotacyi nauczycieli tej szkoły.

1509. Gmina Kolbajowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1510. Gmina Romanówka, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1511. Gmina Kupnowice nowe, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

1512. Gmina Błozew dolna, przez posła x. Nebrebeckiego, o pożyczkę.

1513. Gmina Wańkowice, przez posła x. Nebrebeckiego, o pożyczkę.

1514. Gmina Janów nowy, przez posła x. Łozińskiego, aby urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używały języka.

1515. Gmina Trościaniec, przez posła x. Łozińskiego, aby urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używały języka.

1516. Gmina Wierzbiany, przez posła x. Łozińskiego, aby urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używały języka.

1517. Gmina Pohorce, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

1518. Gmina Bieńkowa Wisznia, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1519. Gmina Kowenice, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę i wstrzymanie exekucyi za podatki.

1520. Gmina Dubaniowice, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

1521. Gmina Szołomynice, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

1522. Gmina Uherce Wieniawskie, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

1523. Gminy Bieńkowa Wisznia, Dubaniowice, Szołomynice, Uherce Wieniawskie i Jatwięgi, przez posła x. Nebrebeckiego, o uwolnienie od konkurencyi pieniężnej do gościńca z Hoszan do Zimnejwody.

1524. Krzeczunowicz Zenon, przez posła Smolkę, o wysypanie murowanego gościńca z Obertyna do kolei żelaznej.

1525. Gmina Chronów, przez posła Drozda, o uwolnienie od opłaty na utrzymanie kościoła.

1526. Gmina Poluchów, przez posła Smolkę, o odłaczenie od cerkwi pletenickiej a przyłączenie do cerkwi podusowskiej.

1527. Gmina Witrowice, przez posła Krawcowa, o pożyczkę.

1528. Gmina Łężyny, przez posła Padła, o zabranie jej pastwisk.

1529. Gmina Michałków, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcu, i prosi o objaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1530. Gmina Michałków, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1531. Gmina miasta Żółkwi, przez posła Czajkowskiego, o założenie realnego gymnazyum na koszt funduszu krajowego.

1532. Turowski Kazimiérz, przez posła Zyblikiewicza, o zamienienie wydawnictwa biblioteki polskiej w instytucyę publiczną.

1533. Trzciński Józef, przez posła Zyblikiewicza, przedstawia nadużycia w urzędowaniu popełnione przez Nahlika, adjunkta sądowego.

1534. Kilku mieszkańców miasta Podgórza, przez posła Zyblikiewicza, o rozszerzenie zakresu działania rady gminnej.

1535. Wydział miejski w Gródku, przez posła Gniewosza, użala się na sprzedaż gruntów miejskich i prosi zarazem, by suspendowany sekretarz tamtejszy mógł wrócić.

1536. Zawadzki Józef, dzierżawca dóbr, przez posła Gniewosza, o odpisanie podatków.

1537. Gmina Połowce, przez posła Zyblikiewicza, o utrzymanie tamtejszego nauczyciela Hryniewicza przy swojej posadzie.

Z tych liczby: 1433, 1440, 1441, 1442, 1447, 1449, 1450, 1451, 1452, 1453, 1459, 1460, 1461, 1462, 1482, 1484, 1488, 1501, 1504, 1509, 1510, 1511, 1512, 1513, 1517, 1518, 1519, 1520, 1521, 1522, 1527, 1537 odsełają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 1438, 1443, 1444, 1445, 1446, 1463, 1464, 1465, 1466, 1467, 1468, 1469, 1470, 1471, 1472, 1473, 1474, 1475, 1476, 1477, 1478, 1479, 1480, 1481, 1505, 1506 i 1507 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Z tych petycyj odnośne liczby odesłały się do Wydziału krajowego, inne zaś do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rzadowy. Na posiedzeniu z dnia 11. Stycznia b. r. doręczono mi interpelacyę następujacej streszczonej osnowy: Ś. p. Stanisław Zaremba, rejent sandomirski, wyfundował w Krośnie dla zakonu Jezuitów kościół i kollegium, uposażył go i na utrzymanie szkół wyższych przy temże kollegium uczynił zapis na dobrach swoich w kwocie 45.000 złr. pol. W roku 1773. Rząd zniósł w Krośnie i w całym kraju zakon Jezuitów a cały majątek ich na rzecz Skarbu zajął. Z tego powodu zapytany zostałem po pierwsze: do jakiego funduszu czy do religijnego, czy do edukacyjnego, fundacya ś. p. Zaremby przy rozdziale i likwidacyi funduszu pojezuickiego przydzieloną została w r. 1787.? a po drugie: w jakim stanie znajduje się ta fundacya obecnie?

Mam zaszczyt na podstawie informacyj zasiągniętych z aktów Namiestnictwa, finansowej Prokuratury i Buchhalteryi krajowej, dać następujące wyjaśnienie: Ś. p. Zaremba zapisał w roku 1658. sumę 45.000 złp. jako dotacye dla kollegium Jezuitów i na utrzymanie szkoły przy tem kollegium istniałej; tę sumę w połączeniu z inną kwotą fundacyjną 5.000 złp., razem więc 50.000 złp., kolegium Jezuitów wypożyczyło Adamowi Urbańskiemu na hypotekę dóbr Wola Komborska i Klapkówka. Adam Urbański spłacił ten dług dnia 21. Stycznia 1783. do głównej kasy we Lwowie, a spłacona kwota według patentu z dnia 9. Października 1773. r., wyrzekającego zniesienie zakonu Jezuitów, wcielona została do funduszu naukowego na podstawie dekretu Kancelaryi nadwornej z d. 19 Lutego 1774. r., którym dekretem postanowiono, że majątek Jezuitów, który pozostał po odciągnięciu kosztów z powodu utrzymania członków rzeczonego konwentu i z powodu uiszczenia fundacyj pobożnych, ma być wcielony do funduszu naukowego.

Co do drugiego zapytania mam zaszczyt odpowiedzieć, ze w skutek wcielenia majątku jezuickiego do funduszu naukowego, usunięty został pierwiastkowy tytuł co do przeznaczenia pojedyńczych kapitałów, z wyjątkiem wydzielonych fundacyj pobożnych; że zatem Rząd żądanie zwrotu sumy wspomnionej z prawnego stanowiska nie uznawał jako uzasadniony.

Na posiedzeniu z dnia 12. Lutego b. r. doręczono mi interpelacyę co do rabunku, który miał miejsce w Jezierzanach, powiatu borszczowskiego, z zapytaniem, co Rząd zamyśla poczynić w celu zapobieżenia na przyszłość takim napadom? Według urzędowego doniesienia wypadek miał się w następujący sposób:

Dnia 28. Stycznia b. r. rossyjska żandarmerya spostrzegła na granicy mniemanych przemytników w liczbie dwunastu, którzy konno w okolicy między Zbrzyżem a Husiatynem przeszli rzekę Zbrucz z rossyjskiej strony na stronę galicyjską. Ponieważ rossyjska żandarmerya mniemała, że są przemytnikami, zatem podwoiła straże i oczekiwała powrotu tych przemytników. Tymczasem ci ludzie wpadli do Jezierzan, obrabowali tamże dom Judy Rozenbauma i napowrót przeszli granicę między Skałą i Bereżanką. Z tych 12 rabusiów była cześć włościan, część żydów, którzy mówili po rusku i po żydowsku, a według opisania podejrzenie padło także, iż należał do tego rabunku jeden z mieszkańców Jezierzan a dwóch ze Skały, i tych zaraz uwięziono dnia następnego. Dnia następnego, t. j. 29. Stycznia b. r. z rana, rossyjska żandarmerya ścigała bandę na swojem terytoryum i wracających mniemanych przemytników pięciu schwytała, reszta zaś uszła. Podług opisania pojedyńczych rabusiów, którzy na dom Judy Rozenbauma napadli, skonstatowano, iż to opisanie osób stosuje się do tych pięciu schwytanych zbrodniarzy. Tak rzecz dzisiaj stoi: śledztwo w urzędzie dalej się traktuje, a ze strony Namiestnictwa odejdzie wezwanie do gubernatora rossyjskiego w Kamieńcu, ażeby owych pięciu schwytanych nie puszczono, dopóki śledztwo w naszym sądzie nie zostanie skończone.

Na posiedzeniu z dnia 15. Lutego doręczono mi następującą interpelacyę:

Po północy dnia 31. Stycznia r. b. usłyszał p. Kajetan Bogdanowicz, właściciel wsi Widynowa, powiatu śniatyńskiego mocne stukanie do okna, a otworzywszy drzwi spostrzegł wstępującego urzędnika z dwoma żandarmami do mieszkania w celu przedsięwzięcia rewizyi. Urzędnik ten powiatowy nie miał żadnego pisemnego wyroku, lub uzasadnionego nakazu sądowego; a zważywszy, że taki napad na dom jest oczywiście lekceważeniem i naruszeniem ustawy o nietykalności prawa domowego z dnia 28. Października 1862., zostałem zapytany, jakich środków Rząd zamyśla użyć, aby zasłonić mieszkańców na przyszłość, przeciw samowolności urzędników? a po drugie: czy naruszający prawo obowiązujące naczelnik powiatu, zostanie do odpowiedzialności pociągnięty i w miarę przekroczenia ukarany?

Mam zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć: że na dniu wspomnionym, to jest 31. Stycznia b. r., ze strony urzędu u p. Kajetana Bogdanowicza w Widynowie żadnej rewizyi nie było.

Jeżeli interpelacya dotyczy się rewizyi, która się odbyła w nocy dnia 29. na 30. Stycznia b. r. u p. Kajetana Bogdanowicza, to mam zaszczyt Wys. Izbie oznajmić, że ta rewizya była zupełnie usprawiedliwioną i legalnie przeprowadzoną. Jest rzeczą wiadomą, iż ludzie złej wiary jako wysłannicy w zamiarach politycznych, a najczęściej moze tylko w zamiarach własnych, osobistych, plątają się po kraju, wymagając natrętnie i groźnie datków pieniężnych i usiłują się spokój publiczny, od niedawna tak drogo okupiony, na nowo zamącić. Podobna sprawa z ostrzeżeniem poruszoną została nawet w dziennikach krajowych. Dowiedziano się, że tacy ludzie przebywali w Styczniu b. r. w Orelcu, i że z tamtąd robili wyciecz-

ki i do Widyniowa. Z polecenia wyższego urząd powiatowy w Śniatynie na podstawie poszlaków pewnych zarządził wyśledzenie wspomnionych ludzi, i w tym celu odbyły się rewizye domu u właścicieli dóbr w Orelcu i w Widynowie.

Urzędnik przeprowadzający tę czynność był zaopatrzony rozkazem pisemnym, i nie tylko że p. Kajetanowi Bogdanowiczowi ten rozkaz pokazał, ale mu nawet w przytomności żandarma takowy przeczytał. Sądowego wyroku lub sądowego nakazu nie miał żadnego wspomniony urzędnik, ponieważ sprawa takowa legitymacyę nie wymagała. Rewizya domu, która się odbyła u p. Kajetana Bogdanowicza, odbyła się na podstawie §§. 2. i 3. ustawy z dnia 27. Października 1862. roku, o nietykalności prawa domowego, i była tak co do powodu jak co do formy legalnie przeprowadzoną; Rząd krajowy nie znajduje zatem żadnego powodu do zarządzenia jakiegokolwiek postępowania ku pociągnięciu urzędników do odpowiedzialności.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos co do petycyj.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej podaję do wiadomości Wys. Izby, że petycya do l. 1292 właścicieli większych posiadłości i plebanów obwodu jasielskiego, o utworzeniu gminy zbiorowej, odstąpioną została komisyi gminnej; petycye do l. 1313 x. Józefa Nowaka, proboszcza w Bruśniku, o zastąpieniu wydatków kościelnych z funduszu religijnego; l. 1402 gminy Dołhe, o pobieranie bezpłatne lub za cenę umiarkowaną surowicy; l. 1417 gminy chrześciańskiej miasta Drohobyczy, o odstawianie rekrutów osobno z ludności chrześciańskiej a osobno z żydowskiej, do komisyi administracyjnej; l. 1083 petycya Arona Jampoler, o zniesienie cła zbożowego od zboża z Rosyi sprowadzonego na czas do żniw tegorocznych; l. 1400 gminy Sokołówka, o zapomogę i odpisanie podatków; l. 1401 gminy Dołhe, o zapomogę i odpisanie podatków, l. 1422 Łukawicy niżnej, o zapomogę i odpisanie podatków; l. 1426 gminy Maniawa, o pożyczkę 1.200 złr. w. a., do Wydziału krajowego.

Zarazem mam jako przewodniczący komisyi petycyjnej obowiązek zabrać głos, do którego przez komisye zostałem jednomyślnie upoważnionym.

Nawał petycyj codziennie do Sejmu wpływających przybiera olbrzymie rozmiary. Dotąd wpłynęło do Sejmu przeszło półtora tysiąca petycyj; po odtrąceniu tych, które w krótkiej drodze do innych komisyj odstąpione zostały, pozostało do merytorycznego załatwienia w komisyi petycyjnej 510; z tych większa połowa, mianowicie 273 petycyj, została już załatwiona, ale pozostaje znaczna zaległość w ilości 237, która przybywającemi codzień liczniejszemi petycyami coraz bardziej wzrasta. Wprawdzie są niektóre między niemi, które bez trudności i szybko załatwić się dadzą; wszakże są, jak się o tem Wys. Izba już z dotychczasowych sprawozdań komisyi petycyjnej dostatecznie przekonać mogła, i takie, które głębszego i dojrzalszego zastanowienia, zebrania i studyowania dotyczących prawnych przepisów, zażądania potrzebnych wyjaśnień od władz administracyjnych, duchownych, bądź sądowych wymagają, a przeto do dokładnego onych załatwienia, zmudniejszej pracy i dłuższego czasu potrzebują.

Komisya składa się dotąd z 10ciu członków, liczba to dość znakomita, wszakże nie można spuszczać z uwagi, że wszyscy członkowie, od przewodniczącego do sekretarza, także do innych komisyj należą, mianowicie że przewodniczący prócz zatrudnień w dwóch ważnych komisyach, ma ciągłe zajęcie w Wydziale krajowym; że wielu z członków komisyi petycyjnej w dwóch, trzech, a nawet cztérech komisyach pracują, i po części są tamże referentami. Z tego powodu komisya petycyjna w obecnym jej składzie nie mogłaby temu nawałowi pracy należycie podołać.

W Zgromadzeniu naszem są mężowie nauką, zdolnościami i ochotą do wytrwałej pracy bardzo znakomici, jak n. p. hr. Fredro, p. Sawczyński i inni, którzy z powodu, iż później dopiero do grona sejmowego weszli, nie mogli być pracą ich siłom odpowiedną dotąd obdarzeni, czego zapewne z tęsknem upragnieniem wyglądają. (Wesołość.)

W interesie przeto kraju i licznych petentów, niecierpliwie rychłego załatwienia swych próśb i zażaleń oczekujących, wnoszę w imieniu komisyi petycyjnej, ażeby Wys. Izba uchwaliła wzmocnić tę komisyę pięciu członkami z grona całego Sejmu wybrać się mającymi, a to dla nagłości spraw na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł X. Pawlików. Dla predstawłenych hosp. Boczkowskym powodiw poperaju jeho wnesenyje, szczoby wybraty jeszcze 5 czleniw. Odnakże skazaw nam h. Boszkowskij, że pomeże tymy 10 czlenamy, kotri składajut komisyu petycyjnu, suť taki, kotri do 3 a nawet do 4roch komisyi należat, a pro toje praci ne podołajut. Otże dumaju, że pobilszeniem toj komisyi 5ma czlenamy toje

wełyke czysło petycyj 230 numeriw ne dašt' sia riszyty, jesły tyi, kotri w inszych komisyach praciujut, ne budut zastupłenyi inszymy człenamy.

Wnoszu pro toje poperajucze wnesenyje pobilszenia komisyi petycyjnoj 5ma człenamy, aby i za tych 2, 3, abo bilsze człeniw, kotri i w inszych komisyach praciujut, zastupnyky mohły buty wybrani, szczoby komisya mohła tym sylnijsze praciuwaty.

Poseł Boczkowski. Sądzę, że według tego, co wyłuszczyłem, przybranie 5ciu członków będzie dostatecznem. Liczniejsze ciało byłoby za ciężkiem. O zastępstwie niektórych członków innymi nie może być mowy, bo żaden uwolnienia nie żądał.

Marszałek. Pozwolę sobie zrobić uwagę co do wniosku x. Pawlikowa. Podług regulaminu może członek komisyi pracujący w 3 komisyach zostać uwolnionym od jednej z nich na własne żądanie — skoro tego nikt nie uczynił, przeto wnioskować należy, że mimo pracy wielkiej nie chce tego uczynić; Sejm zaś nie ma prawa bez żądania wniesionego, członka wybranego uwalniać, gdyż nie ma powodu do exkluzyi, a byłoby to markotliwem. Jest tu wniosek komisyi petycyjnej, ażeby wybrać dla wzmocnienia jej 5ciu członków z grona całego Sejmu. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość). Wniosek przyjęty. — W ciągu posiedzenia pp. zechcą się zastanowić nad tem, kogo zechcą wybrać.

Mamy jeszcze jeden wybór posła, który nie był sprawdzony, t. j. wybór hr. Fredry. P. Kraiński zechce zdać sprawę z tego wyboru.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Jana Alexandra hr. Fredry na posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu samborskiego.

Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez p. Ludwika Dolańskiego, odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy, z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu samborskiego, na dniu 8. Lutego r. b.

Uprawnionych do głosowania było 67. W głosowaniu brało udział osób 30, a wszystkie te głosy otrzymał p. Jan Alexander hr. Fredro.

Przy tym wyborze zaszły następujące nieformalności:

W wykazie głosujących zanotowano, iż p. Ludwik Brückmann głosował przez pełnomocnika, jednakowoż w aktach wyborczych odnośnego pełnomocnictwa nie znajdujemy. P. Helena Tchorznicka głosowała wedle wykazu głosujących przez męża, który nie wykazał się pełnomocnictwem.

Gdy jednak wszystkie te nieformalności nie uwłaczają ważności wyboru, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Jana Alexandra hr. Fredry za ważny."

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru p. Jana Alexandra hr. Fredry za ważny, raczy powstać. (Wszyscy). Wybór jest za ważny uznany. - Wzywam p. hr. Fredrę, ażeby zechciał złożyć przyrzeczenie w miejsce przysięgi.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta formułę przyrzeczenia — Izba powstaje; p. hr. Fredro podaje xięciu Marszałkowi rękę).

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Jest sprawozdanie komisyi propinacyjnej. P. sprawozdawca zechce głos zabrać.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (z mownicy).

Komisya do opracowania wniosku mojego w sprawie propinacyi wysadzona, wybrała mnie swoim sprawozdawcą; tym sposobem wnioskodawca jest zarazem sprawozdawcą.

Sprawozdanie jakie było pierwotnie wypracowane, wydało się komisyi tak przez swoją objętość, jak i oschłość przedmiotu zbyt długiem i nużącem; dla tego komisya zarządziła podział onego, a mianowicie obszerne motywa czyli uzasadnienie znajdują się w alegacie osobnym, mającym nazwę memoryału, zaś krótkie streszczenie tych motywów wraz z wnioskiem komisyi objęte są właściwem sprawozdaniem. Jedno i drugie są całością, wzajemnie się uzupełniającą. — Odczytanie bądź całości, bądź tylko samego sprawozdania będzie zależeć od Wys. Izby. Ja sądzę, że ponieważ zwłaszcza trzy pierwsze oddziały są prawie powtórzeniem tego, co już miałem sposobność wyłuszczyć przy poparciu wniosku mego d. 28. Grudnia r. z., ażeby się ograniczyć tylko na odczytaniu samego sprawozdania, co zaś do reszty postąpię jak Wys. Izba za stosowne uzna.

(Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski czyta sprawozdanie komisyi, patrz alegat LIII. — Po odczytaniu trzech ustępów).

Co do oddziału IV., który w sprawozdaniu podany jest w zbyt krótkiem streszczeniu, sądzę że dla lepszego sprawy wyjaśnienia stosowniej byłoby, odczytać go z memoryału.

Głosy. Dobrze, dobrze!

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta z memoryału w sprawie propinacyi ustęp IV., patrz alegat LIV. aż do reskryptu c. k. Namiestnictwa z d. 30. Września 1862.).

Ten reskrypt czytałem już przy poparciu mego wniosku d. 28. Grudnia, więc myślę, że zbytecznem by było teraz go znowu powtarzać; (czyta dalej z memoryału ustęp IV. aż do końca tegoż).

Co do tego punktu, to jest co się tyczy wyszynku słodzonych napojów, wniesionych jest mnóstwo petycyj do Sejmu. Między innemi petycya gminy Jordanowa najmocniej się użala, że wyszynkowi temu szczególniej wiele przypisać należy złego, że to jest tylko pokusa dla niewiast tak do wynoszenia z domu do szynku zboża, odzieży i innych rzeczy, jak nareszcie do utraty wszelkiego rodzaju moralności, — co w bardzo dosadnych napisane jest wyrazach. (Czyta dalej z memoryału ustęp V., a po odczytaniu kilkunastu wierszy). Może, ażeby nie nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby, nie czytać dalej memoryału, lecz wrócić do krótszego sprawozdania.

Poseł Kozłowski. Możeby uwolnić sprawozdawcę od dalszego czytania?

Głosy. Nie, nie!

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta memoryał cały aż do końca a potem wnioski komisyi ze sprawozdania. (Liczne głosy: Brawo).

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta.

Poseł Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

Poseł L. Wodzicki. Zabieram głos przy dyskusyi ogólnej dla tego, że poprawka, którą stawić zamierzam, dotyczy układu całego sprawozdania komisyi, a właściwie logicznego następstwa, w którem komisya z danych motywów wyprowadza dane wnioski. Mojem zdaniem niezupełnie wnioski te odpowiadają treściwemu i gruntownemu opracowaniu całej sprawy, jakiśmy tu słyszeli; każden po przeczytaniu tego sprawozdania przekona się dowodnie tak o uzasadnieniu prawa propinacyjnego, jak równie i o tem, że prawo to jest dzisiaj zagrożonem; jednakże wnioski komisyi tak są niewyczerpujące i ogledne, że prawie żałować należy tego bogactwa dowodów, cytat i przekonywających motywów, skoro do tak skromnego jedynie rezultatu doprowadzić miały. (Brawo.)

Komisya w sprawozdaniu swojem wskazuje trzy główne punkta, któremi nietykalność prawa propinacyjnego naruszoną bywa, i słusznie przywiązuje największą wagę do wydawania konsensów na słodzone napoje, bo też konsensa te bardzo często wydawane, rzeczywiście najsilniej naruszają nietykalność prawa własności; jednakże komisya kończy swój wywód jedynie żądaniem, aby konsensa takie nadal nadawanemi nie były. Mnie się zdaje, że jeżeli mamy słuszne prawo wymagania, ażeby one nadal nie były wydawane, a to dla tego, że są nielegalne, że się nie zgadzają z prawem, to słusznem i logicznem następstwem możemy i winniśmy żądać, aby te konsensa, które już dotąd wydanemi były, w jak najkrótszym czasie odwołane zostały. Idzie o to, czy można znaleźć prawną podstawę do odbierania koncesyj już dotychczas wydanych, a według mojego przykonania nie podlega to żadnej wątpliwości. §. 60. ustawy przemysłowej z r. 1850. powiada — przepraszam, że go po niemiecku odczytam, ale nie mogłem dostać polskiego textu (czyta):

„Wenn bei einem Gewerbetreibenden der ursprüngliche und noch fortdauernde Mangel eines der gesetzlichen Erfordernisse des selbstständigen Gewerbebetriebes nachträglich zum Vorschein kommt, kann jederzeit der Fortbetrieb des Gewerbes untersagt, beziehungsweise der Gewerbsschein oder die Concession zurückgenommen werden. Bei jenen concessionirten Gewerben, bei welchen eine Beschränkung mit Rücksicht auf die Ortsverhältnisse einzutreten hat (§. 18). kann die Verleihung zurückgenommen werden, wenn der Concessionär das Gewerbe binnen sechs Monaten nach der Verleihung nicht in Betrieb setzt, oder später durch eben so lange Zeit den Betrieb aussetzt;“ a §. 146. w 2. ustępie: „Kömmt der Mangel eines gesetzlichen Erfordernisses zur Kenntniss der Oberbehörde, so hat sie von Amtswegen einzuschreiten.“ Wprawdzie paragraf ten głównie się tyczy osobistości tego, który koncesyę otrzymał; jednakże jeżeli w prawnem pojęciu istnieje zasada, że pod jakimkolwiek pozorem konsens już udzielony cofniętym być może, to o nieprawności tych właśnie konsensów wątpić nie można. Zwrócę tylko uwagę Wys. Izby, że artykuł VIII. patentu zaprowadzającego ustawę zarobkową, powiada (czyta):

„Bezüglich der Monopole und Regalien des Staates, sowie der in einigen Kronländern noch in Kraft bestehenden Propinations- und Mühlenrechte, dann der Regalbeneficien, bleiben die bisherigen Vorschriften massgebend.“

A zatem te konsensa, które naruszają prawo tak wyraźnie zastrzeżone, są nieprawne; kiedy zaś

prawo stanowi, że konsens w ogóle nieprawnie wydany cofniętym być może, więc i te cofnięte być powinny. Sądze Panowie, że gdybyśmy nawet tyle, tylko otrzymali, aby cofnięto te konsensa, które naruszają paragrafy od praw propinacyjnych zupełnie nie zależne, byleby ze słuszną interpretacyą prawa, władze postępować były zobowiązane, tem samem już odnieślibyśmy korzyść znamienitą. I tak §. 18. powiada (czyta):

„Zur Erlangung eines concessionirten Gewerbes werden nebst den allgemeinen Bedingungen zum selbstständigen Betriebe eines Gewerbes (§§. 4. bis 12.), Verlässlichkeit und Unbescholtenheit, und bei mehreren derselben, die in den nachstehenden Paragrafen vorgeschriebene besondere Befähigung gefordert. Bei der Verleihung der im §. 16. zu 1, 2, 4, 7 bis einschliessig 14 erwähnten Gewerbe, sind überdiess die Localverhältnisse und die Rücksichten der polizeilichen Ueberwachung in's Auge zu fassen.“

Zważywszy na stosunki po małych miasteczkach i wsiach, przekona się każden, kto rzecz bez uprzedzenia osądzić zechce, że udzielanie takich koncesyj nigdy prawie potrzebnem być nie może, a szkodliwe następstwa zbyt często wywołuje. Słusznie komisya wykazała, że w podawaniu o podobne konsensa nigdy prawie nie idzie o to, aby wprowadzić w obrót handlowy trunki, które odpowiadają pojęciu o napojach słodzonych ustawy zarobkowej, trunki droższe, już dla samej ceny biedniejszej ludności nie przystępne. Ale powodem tak licznych podań w tej mierze jest najczęściej chęć obejścia prawa handlem prostej wódki tylko trochę zafarbowanej lub cukrem zasypanej, którą tym sposobem można sprzedawać daleko taniej, niżeli dzierżawcy propinacyjni, którzy muszą podciągać pod rachunek koszta czynszu dzierżawnego. Naruszenie prawa własności idzie tu w parze z głęboką demoralizycyą biedniejszych warstw społeczeństwa naszego, bo komu się godzi używać podobnych środków do podkopywania cudzej własności, ten pewno nie będzie się wahał przed czemkolwiek, aby słabość ludzką wyzyskiwać na swoją korzyść przez rozpoczęcie i rozbudzania najgorszych namiętności ludzkich. Już tedy ze względu na sam §. 18. ust. kar. większa część konsensów udzielaną jest nieprawnie i sprzeciwia się duchowi, jeżeli nie literze tego paragrafu. Jeżeli tedy komisya nie wypowiedziała we wnioskach swych, tylko wykazała w motywowaniu konieczność cofnięcia nieprawnie wydanych konsensów, przypuścić muszę, jako jedyny powód chyba przekonanie, że żądając mało, to mało łatwiej będzie otrzymać, niż występując z całym zasobem słusznych wymagań. Na ten sposób zapatrywania zgodzić się nie mogę. Jeżeli żądanie nasze opiera się na słuszności i na prawie, wystąpmy z całą otwartością, z poczuciem iż bronimy dobrej sprawy, a prędzej dojdziemy do kresu niż wahaniem i półśrodkami. Pozwolą mi Panowie zwrócić jeszcze uwagę na bardzo ważną stronę tej kwestyi, t. j. na okoliczności, wśród których się sprawa ta przed Izbę wytoczyła. Okoliczności te stanowią dla mnie najsilniejszą może pobudkę do wystąpienia z poprawką, którą stawić zamierzam, a po części spodziewam sie, że wypowiedzenie ich wpłynąć może i na uchwałę, którą w tej sprawie Wys. Izba poweźmie.

Do niedawna jeszcze w kraju, w którym żyjemy, zapatrywano się na prawo własności i na stosunki ekonomiczne z tego stanowiska, że zawsze i systematycznie poświęcać je należy względom ubocznym, niby politycznym. W Monarchii z różnorodnych narodowości złożonej, niedowierzano tym właśnie prowincyom, które ludnością i zasobami mogłyby były stanowić główną podstawę potęgi Państwa. Bojąc się aby zamozność nie służyła do wzmocnienia dążności narodowych, prowincye te systematycznie zubożyć usiłowano, poświęcając dla usunięcia mniemanego niebezpieczeństwa chwilowego całą przyszłość Monarchii. Fałszywy tor ten, z którego zeszło Ministeryum dzisiejsze szlachetną i odważną inicyatywą, oby już niepowrotnie, na długo jeszcze pozostawi ślady w organizmie państwowym i społecznym, bo złe łatwo zakorzenić, ale wykorzenić go niepodobna bez długich i mozolnych usiłowań. Do niedawna jeszcze u góry i z dołu uchodziło za akt patryotyzmu austryackiego, przyczynić się do zubożenia kogokolwiek narodowości nieniemieckiej, a jeżeli dzisiaj u Władzy naczelnej stanowczo porzucono zgubne to zapatrywanie się, to jednak nie mało organów podrzędnych do tej chwili w ten sposób pojmuje obowiązki swoje służby krajowej. I dziwić się temu nie można, ani wątpić należy o przyszłości, chociaż wprowadzenie w życie zasad obecnego programatu w prowincyi naszej tak żółwim postępuje krokiem. Nie łatwo to, i zadaniem jednej chwili być nie może, przekształcić całą tak skomplikowaną machinę rządową w tylu różnorodnych prowincyach.

Otóż Panowie, konsensa na wyszynk słodzonych napojów, o których tu mowa, udzielane były przez urzędników przeważnie za dawnego syste-

matu wychowanych, zbyt często w myśli i w duchu owego jeszcze patryotyzmu austryackiego, który dążył do zubożenia każdego mieszkańca prowincyi, poczuwającego się do narodowości swojej.

Do względów niby publicznych łączył się czasami interes prywatny, nie zawsze czysty, i wpływał na interpretacyę prawa. Nie każdemu zaś łatwo jest stanąć w obronie swoich praw, nie każdy ma naukę i wiedzę po temu, aby dojść czy słusznie go zasądzono, albo środki do upomnienia się o wyrządzoną krzywdę, skarząc się u góry. Kto mieszkał na wsi, nie tajno mu jak czasem trudno i niebezpiecznie zadrzeć ze swoim naczelnikiem powiatowym. Obowiązkiem naszym jest bronić własności tych, którzy już niesłuszny uszczerbek ponieśli, nie ograniczając usiłowań naszych do zagrożonych w przyszłości. Obowiązek ten staje się tem ważniejszym, iż w przekonaniu wszystkich, chwila stanowczego przeobrażenia stosunku praw propinacyjnych, skupieniem tych praw, rychło nastąpić musi, i nie sądzę abym się mylił, twierdząc że tej jeszcze kadencyi podane będą Wysokiej Izbie wnioski w tej mierze.

Jakażby pewność była przy ocenianiu tego propinacyjnego prawa i wartości jego, gdybyśmy pozostawili bez uwzględnienia tych, którzy w ostatnich czasach przez takie udzielenie koncesyi na wyszynki słodzonych napojów, część praw swoich utracili, kiedy prawa innych pozostały nietknięte? Mnie się zdaje, że choćby tylko z tego powodu — Rząd uwzględni słuszność naszego żądania, aby to co ma być wykupione, mogło być należycie ocenione, aby podobnem było wynalezienie podstawy do obliczenia tej własności — ażebyśmy wiedzieli ostatecznie co mamy, i u jakich warunkach przystąpićby można do wykupienia tej własności, bez naruszenia prawa własności, a ze słusznem uwzględnieniem stosunków dzisiejszych i zasad przez obecną władzę wyznawanych.

Poprawka, którą stawić zamierzam przy dyskusyi specyalnej, właściwie dotyczyć będzie głównie artykułu II. sprawozdania komisyi, jednakowoż w samym ustroju wniosku komisyi chciałbym także jeszcze jedną odmianę wprowadzić. W drugim ustępie proponowanego przez komisyę wniosku powiedziano (czyta):

„Przyczem wskazuje Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859 r., zaprowadzającego ustawę zarobkową, i na artykuły 10. od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862 i t. d.“

Otóż bądź co bądź, co Sejm uchwala jako uchwała uważanem być musi, a mnie się zdaje że ten ustęp nie powinien się mieścić w uchwale, pozwolę sobie dlatego ten ustęp przenieść do motywów wstępnych, byłoby zatem (czyta):

„Przyczem wskazując Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859., wzywa c. k. Rząd i t. d.“

Zastrzegam sobie głos przy debacie specyalnej do sformułowania poprawki, którą właściwie dopiero uważam jako zasadniczą. (Brawo.)

Marszałek. X Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Wnesenyja, jaki nam tutki predłożeno, tyczat sia prawa własnosty.

Własnosty ja naruszaty ne choczu, bo własnist — jako taka — czyja ona jest, i jaka ona jest, wynna buty uszanowanoju — wynna buty światoju i nenaruszalnoju; jednakož tutki nechodyt o samo prawo własnosty — chodyt szcze i o sposib wykonania toho prawa.

Ja ne zabyrawbym hołosu — jesłyby motywa wnesku ne buły osobływo zwernuły uwahu na moralnist narodu. Wže p. wneskodawca pry motywowaniu swoho wnesku, t. j. ninisznyj p. referent, zwertaw uwahu na skutki, jaki wede za soboju rozmnoženie szynkiw; lud odtiahaje sia od praci, demoralizuje sia — kław na karb rozmnoženia szynkiw, podpaluwania, napady, rabunky, mordy i inszi zbrodni, kotri nas tak czasto perestraszajut.

Prawda že moralnist u naszoho ludu zmenszyła sia — i možna skazaty — že pomnoženyje szynkiw jest tomu pryczyna — dla toho bułoby na czasi pomysłyty, aby wže raz ne pomnažano szynkiw, czy to napojów sołodženych, czy i nesołodženych, i owszem myślu, že należałoby raz takož pomysłyty, aby i tyi zmenszeno. Nyni namnoženo szynkiw bez liku po polach, po lisach i po sełach szczo ne mira. Najdemo seła bez szkoły, najdemo nawet bez cerkwy, ałe ne najdemo seła, kotreby buło bez szynku — nawit w sełach małeńkich — hde do nedawna jeden łedwo buł szynk nyni, potroiło sia tak že i po chatach chłopskich, szynky zakładajut sia bez pereszkody. Dła czoho toje dije sia? Zapewne dla pomnoženia dochodiw, ałe zapytaty nałežyt, czy i moralnist pomnožuje sia?

Wijty skarzat sia, že ne možut policyi miscewoj po tylko korczmach wykonaty. Uriady powitowi widpowidajut, že ony szynkiw ne porobyły, že pan maje prawo propinacyi, kotre može w jednoj abo w 100 karczmach wykonuwaty.

Pry takim stani riczej — možnaž sia dywuwaty, že moralnist zmenszaje sia?

Szczož sia dije?

Majuczy pid bokom horiłku, dity okradajut swoich rodyczej, słuhy swoich gospodariw — pastuchy po polach mołotiat snopy — a nawit ne mołoczeni taskajut do korczmy, a złodiji majuczy

w takich żydkach po korczmach dobrych perewidnykiw i perechowok, czym raz stajut sia zuchwalszymy.

Skarżat sia wprawdi nyni, że demoralizacya szyryt sia meży naszymy selanamy, że stajut sia łenywymy i widdajut sia tilko pijaństwu, skarżat sia czuljem tutky i na świaszczennykiw, że ne nakłaniajut ludnist' do twerezosty — do praci! Prawda ono po czasty moi panowe! jodnakoż wynu na selan i na świaszczennykiw samych składaty ne można.

Ani jedni, ani druhi korczem ne nastawlały. Szczo do selan. Prawda że selanyn skłonnyj do pijaństwa, bo temnyj, ałe czy staranosia czerez zakładanie szkiłok temnoty rozihnaty? Netylko że żadnoho ne buło starania, ałe protywne neopuskano żadnoj sposibnosty selanyna do pijaństwa nakłaniaty.

Ne choczu wspomynaty o tych czasach, koły selanam na praznyky i bilsze swiata horiwku nakyduwano, ne budu wspomynaty i o tom, koły selanyn za czasiw dominijiw ne distaw konsensu żenyty sia — doky kartkoju wid szynkara newykazawsia, że wziaw nakazane czysło garciw horiwki. To wże mynułosia, wspomynaty ne warto.

Ałe jest nyni prymus inszyj — prymus, kotoryj ne mało na ne moralnist wpływaje. Oto że nyni w dworach za robotu ne płatiat, no hromadu wysyłajut po zapłatu do korczmy. Szczoż sia dije? Żyd znaje duże dobre, że win ne jest kasjerom dwora, win maje swij interes na oci tohda, prychodyt lud do neho raz, druhyj i tretyj, a win zawsze każe że nema hroszy. — Jakże bude? Nu jak bude, berit horiwku. Czołowik chodyt i chodyt, a zreszta rad ne rad pie sam, abo zdybawszy sia z kym, ciłyj zarobok w korczmi łyszaje.

Możnaż dywowaty sia, że lud wid praci widtiahaje sia, abo że moralnist malije?

Teper szczo do świaszczennikiw; czułyśmy tu pry debati o szkoli dublańskoj świtłyj kniaź Sanguszko obernuw sia do nas i howoryw nam: że nepotrebujemo ni nauky ni uczyteliw, a po druhe aby tylko świaszczennyky pylnowały swoich obowiazkiw i lud do praciowytosty i do twerezosty nakłaniały. Czytawjem w Gazeti Narod. szczo naszi posły selane za perszu ricz diakowały. Z naszoj storony wypadaje dla toho podiakowaty za druhu. — Krasno ono bułoby moi panowe! jesłyby kolatori w duchu chrestiańskim i świaszczennykiw upomynały, kotriby swoich obowiazkiw newypołniały, ałe ne dost' upomynaty, treba szcze i pmahaty. Spodiju sia, szczo i świtłyj kniaź należyt do tych, kotri parocham w tim wzhladi dajut pomicznu ruku, jakby lud do twerezosty i praciowytosty nakłonyty.

W mnohych misciach jednakoż dije sia jenaksze; My kołyśmo zaprowadżały bractwa wstremezływosty, były panowe, kotoryi pomahały, ałe były i taki, kotoryi pereszkadżały; tu szcze dije sia, że neraz pytajut pry obsadżuwaniu parochii, szczo to za xiądz, czy ne jest win apostołom wstremezływosty? (brawo), bo szkoda znacznoho dochodu, jakij arenda prynosyt. Szczo do swiaszczennykiw zwernu szcze uwahu na jednu ricz. Oto koły w nedilu w cerkwi nabożeństwo prawyt sia i nauka sia widbuwaje, szczoż dije sia tohda w dwori? Otoż tam sia dije obrachunok — nasz czełowik praciowaw ciłyj tyżdeń, potrebuje na sil, abo na szczo inszoho, musyt tam pijty i czekaty, bo jak ne pryjde na wyznaczenu hodynu, to nedistane hroszej aż za tyżdeń. Otoż tym sposobom ludej wid nauki widtiahaje sia. A hdeż my selan budem uczyły, jak ne w cerkwi? Ja nehoczu boronyty świaszczennykiw, i owszem na nahanu zasłuhuje kożdyj świaszczennyk, kotoryj swoich obowiazkiw newypołniaje, — ałe prosywbym proto, aby ani na selan ani na świaszczennykiw ciłoj wyny ne zwertaty, bo może ona hde indej łeżyt. Szczo do sposobu wykonywania toho prawa zrobywbym jeszcze jednu uwahu, oto jak toje prawo wykonuje sia po małych mistoczkach. — W bilszych mistach wydymo, że za opłatoju wilno jest trunok sprowadyty widki kto schocze, pywo abo szczo jenszoho, w menszych mistach a własty we w takich jak Zbaraż, tam ne wilno pid żadnym warunkom pywa sprowadżowaty, tylko musiat ho braty z tamtejszoho browaru, take że neraz i pyty ne można, szczo jest wełykoju newyhodoju tak meszkańciw jak pryjizdych. Po toj pryczyni lud znow załewaje sia horiłkoju.

Dlatoho moi panowe zwernuwjem uwahu, jak sia to prawo wykonuje. Prawo, jakem skazaw, jest własnostiju, a każda wlasnist' powynna buty światoju, ałe wykonujte jeho tak, aby moralnist' na tym ne terpiła. Żadajete aby prawytelstwo nedawało koncesyj na rozmnożenije szynkiw, dobre jest, ne pozwalajteż aby szynki po sełach mnożyłysia, bo prawda, jesły jest jedna korczma w seli, to jest mnoho złoho — a szczoż tam, de ich kilka? Otoż tu powodu demoralizacyi szukaty należyt! (Brawo.)

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Pry czytaniu sprawozdania komisyi nasunułysia meni de jaki uwahy

dla kotorych zajawłenija zaberaju hołos pry zahalnoj rozprawi.

Ja uważaju w sprawi propinacyjnoj try storony, kotorych taja sprawa dotykaje, i tak peredwsem właśtytela. potom konsumenta, a po trete hendlara. Dotyczno właśtytela i praw jeho ciłkom podilaju mninije wyreczene dopiro wseczestnym hospodynom Kaczałoju. — Nechtiwbym naruszaty zasady właśnosty żadnoju miroju w żadnym wzhladi, a tym mensze w wzhladi praw propinacyjnych. Żełuju aby buły stereżenyi, aby buły ustawoju obwarowanyi na protyw wsich zło upotreblenyi. odnakoż radbym zarazom zabezpeczyty prawa konsumentiw. (Brawo.) Jako poseł z seł wybranyj staje pered wsim w oboroni konsumentiw selskich. W memoriali do sprawozdania załuczenym pokłykuje sia sprawozdatel na patent z dnia 19. Sierpnia 1775., hde skazano pid bukwoju *a*) (czyta): „szczoby niczoho ne ujmowaty zwerchnostiam i iminij zemskych, z prynałeżnych im z seho żereła didyczam prychodiw domynikalnych.“ Z toho jawlaje sia, że prawo do propinacyi właśtywo jest wypływom prawa dominikalnoho, operało sia na otnoszenijach piddańczych, kotorii w r. 1848, ostały znesenyi. Za dla toho w patenti z dnia 4. Żołtnia 1850. r. normujuczym spłatu za zneseni tiahari piddańczi — w §. 1. po zapowidzenoj spłati serwitutiw w art. 2., skazano w art. 3., że maje nastupyty takoż wykup abo regulacya praw propinacyjnych w piznijszym czasi. No wże wid toj pory mynuło 15 lit, ałe szcze w tym wzhladi ne nastupyło pożadanne riszenie prawytelstwenne, wid kotoroho to riszenia nasz selanyn wyhladuje polipszenia swojej doli. Win ne pijmuje, dla czoho po znesenin pańszczyny po otbremenenin gruntiw jeho, prodołżaje sia nad nym jeszcze toj zabytok piddańśtwa — a wzhlad na toje rozpołożenie prykłonył mene, że zrobłu wnesenije, aby takij predłoh prawytelstwennyj — szczo do wykupna praw propinacyjnych — mihł w zakoni byty predłożenym.

Konsumenty selane czerez prawo propinacyi izkluczne zwyczajno w arendu puskajeme, sut' na toje narażeni, ze dostajut w misto dobrych, najhirszi napytky, ne raz zdorowlu wredływi, bo szynkari, kotoryi jak wyskazaw sam sprawozdateł, ne uważajut, aby trunok buw dobryj, im ne chodyt o pożytok konsumentiw, no o najbilszyj choseń swij. Takoż szynkari pid pokrowom praw propinacyjnych właśtyteła dopuskajut sia rozłycznych nadużytij — starajut sia napytkom swojim łychym i tanym czerez dodatok ałuna, tytuniu i innych sredstw szkodływych — pryczynyty mocy i hirkosty — i za dorohi hroszy prodawały.

Naprotywo takich propinatorskych zło upotrebłenij choronyt selskoho konsumentu tilko ustawa z 1850. r., kotora znosyt prymus propinacyjnyj, dozwolajuszcza proteje konsumentowy zaspokoity potrebu swoju hde schocze — czy to w susidnych propinacyach — bud' u handlariw. Za dla toj pryczyny ne mohu tu spustyty z oka widnoszenij handlu napytkamy — aby czerez staranne zabezpeczenie praw właśtyteliw propinacyjnych neohranyczyty znow swobody handlu — jak toje namirjaje sprawozdanie komisyi — predkładajuczy na storoni 3. pid toczkow 1. tak szczo do handlu skłepowoho flaszkamy piłkwartowymy napytkiw osołodżenych, jak pid 2. szczo do handlu hurtowoho okowytoju, rozłyczny dodatky — do ustaw toj handel dozwalajuczych. Czerez bilszi obmeżenia nawedinych handliw napytkamy — utrudnyłoby sia zakładanie magazyniw to sklepiw w mićciach, hde toho potreba wymahaje — i prawo konsumenta do brania trunkiw, hde im najłuczsze wypadaje, może stały sia illozorycznym. Bo wypade czasamy neurożaj na cilyi okruhy — pomerznut kokoruzy — zohnyjut kartofli — tohda i gorełoi ne kuriat, a magazyny dwirski porożni abo łysz arendatoram propinacyi prystupni; w takym słuczaju — pry obmeżenijach zbytnych handlu byłyby prynużdeny selski konsumenty braty łychyj napytok u swoich propinacyach po bezmirnoj cini — bo nepodobna im jichaty aż w dałeky storony za żełanym napytkom.

Inna sprawa szczo do mnożenia koncesyj na wyszynk napytkiw sołodżenych po naszych sełach. Jeśm protywnyj mnożeniu sia szynkownij — tak czasto prytułkiw pijaństwa i nemoralnostej — i wrediaszczych prawom właśtytela propinacyi. W tom wzhladi sohłaszaju sia z predłożenijamy komisyi, ałe szczo do handlu tak hurtowoho okowytoju jak sołodkymy napytkamy po skłepach — riżniu sia z mninijem komisyi — i z toj pryczyny pozwolu sobi pry specyalnoj debati wnesty dotyczni poprawky.

Marszałek. Xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł x. Ruczka. Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Wstają.) Proszę panów nie siadać zaraz, bo trudno wiedzieć, czy jest większość. Poddaję jeszcze raz pod głosowanie. Kto za zamknięciem dyskusyi, — raczy wstać. (Większość.) Zamknięcie dyskusyi uchwalone. Sę

zapisani: Xiążę Sanguszko, p. Kozłowski, p. Demkow i p. Komisarz rządowy.

Poseł xiążę Sanguszko. Chciałem tylko kilka uwag przytoczyć. Nie będę odpowiadał x. Kaczale, ponieważ go nie dobrze słyszałem i nie dobrze zrozumiałem, i wiem że to co powiedział, nie miało styczności z tem co nas obchodzi — z propinacyą. Jestem bardzo za sprawozdaniem komisyi, ale nie jestem za jej wnioskiem, tylko przyłączam się do wniosku posła Wodzickiego, a to z tych powodów, które on sam powiedział, i chciałem tylko tutaj powiedzieć, że władza krajowa do tej pory rozciąga wolność prawa zarobkowania aż do absurdum. Pewno fabrykanci prawdziwi nigdy nie żądają wyszynku, tylko mają swoje aparata, mają swoje domy i fabryki, gdzie oni słodzone wódki preparują, ale o takie wyszynki małe i pokątne nigdy nie proszą; te władze lokalne, t. j. powiaty, najwięcej takie konsensa dają szwercerom z profesyi, którzy są — jak już ich nazwisko okazuje — tem, co tylko jest najniemoralniejszego w kraju. I tak w Tarnowie — o czem wiem dokładnie — a tak musi się dziać i w innych miastach Galicyi, jeżeli kiedy komu coś zginie, więc ten nie idzie do policyi, lecz udaje się do pierwszego lepszego szwercera i układa się z nim, a ten za ugodzoną kwotę obowiązuje się skradzioną rzecz powrócić poszkodowanemu — i to prawie zawsze uwieńczone jest skutkiem. Więc okazuje się jaki to jest rodzaj ludzi.

Memoryał w sprawie propinacyi przytacza kilka przykładów dla okazania, jakiego bezprawia i jakiej niesprawiedliwości dopuszczają się pod tym względem urzędy rządowe. Możnaby sądzić, że ponieważ kilka tylko takich przykładów wzmiankuje ten memoryał, są one rzadkim wyjątkiem. Tak nie jest; podobne fakta bardzo często się powtarzają. W dawniejszych czasach doznałem sam niesprawiedliwości jeszcze nierównie gorszych. Na przykład w r. 1842. podobno, w Tarnowie jednej nocy szwercery żydzi wystawili budę prostą z desek nawet bez dachu, i zaraz z rana poczęli szynkować tam, a gdy tego samego dnia z rana dozorcy propinacyi w asystencyi władzy miejscowej tę budę zburzyli, szwercery podali o prowizoryum na podstawie dwugodzinnego używania, więc i ja podałem. Miałem — nie mówiąc już o dawnych prawach — kilka dekretów gubernialnych, a nawet Kancelaryi nadwornej, najmocniej mi przyznających wyłączność tego prawa. Komu — sądzicie panowie — forum, ów trybunał, przysądził to prowizoryum? Żydom! (Śmiech wielki.) Jest to fakt wiadomy i odwołuję się na świadectwo wszystkich tych, których pamięć owego czasu sięga. Inną razą doczekałem się że forum wydało wyrok na moją korzyść, z warunkiem jednak: „jeżeli się temu przepisy władzy politycznej nie sprzeciwiają." Więc sąd cywilny orzekł, że słusznie i prawa mają przepisom władzy politycznej być podległemi. Tysiączne przykłady to potwierdzają. Był to czas, kiedy każdy urzędnik i każdy sędzia był przekonany, że sprawiedliwy sąd w Galicyi mógł go pozbawić chleba, i że im więcej okaże się nieprzyjaźnym krajowi, tem prędzej karyerę zrobi. Te czasy minęły, bogdaj by nigdy nie wróciły; teraz możemy się spodziewać, że słuszne nasze żądania najwyższą sankcyę uzyskają. Czyż nie mamy być wdzięczni dzisiejszemu Ministerstwu, a osobliwie Najj. Panu, któren je wybrał, choćby tylko za to, że po kilkudziesięciu lat niestety! pierwszy raz nam podał sposobność okazania, że Polacy są niespokojnemi tylko w skutek ucisku i niesprawiedliwości, i że dobrze się z niemi obchodząc, można na nich rachować i nawet na nich się oprzeć.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie będę odpowiadał na polemikę x. Kaczały przeciw xięciu Sanguszce, ponieważ sprawa ta jako nie będąca w związku z propinacyą tutaj nie należy, i sprawozdania komisyi bynajmniej nie osłabia; że nadużycia w instytucyi każdej trafiać się muszą, o tem każdemu wiadomo, równie jak i sposób w jaki uchylone być mogą, a sposób ten x. Kaczale, jako parochowi, nieznanym być nie powinien. Przystępuję więc do rzeczy, t. j. do sprawy propinacyi. X. Kaczała powiedział w sprawie konsensów szynkowych, że i w takich miejscowościach, gdzie nie ma udzielonych konsensów, zdarzają się wypadki, że szynków nadto wiele zaprowadzono, z czego wielka niemoralność ludu wypływa. Na to mogę odpowiedzieć, że tego strzegą ustawy istniejące i to dostatecznie, ponieważ władze polityczne a względnie policyjne mają sobie polecone, by strzegły, ażeby ilość domów szynkownych odpowiadała potrzebom ludności. Nie ma więc potrzeby wprowadzać nowych przepisów tam gdzie wystarczają dawniejsze. Twierdzi dalej x. Kaczała, że gdzieniegdzie nadużycia się zdarzają przez to, iż piwo i wódkę w złym gatunku utrzymują propinatorowie; to nie ścieśnia wolności konsumentów, ponieważ na swój użytek wolno brać wszędzie konsumentowi, gdzie tylko tańszą, lepszą lub zdrowszą wódkę znaleźć może. Nikt go nie siłuje brać u propinatora zły trunek, jeżeli zdrowszy i smaczniejszy kupić mu wolno wszędzie gdzie mu

jest dogodniej. To samo niechaj służy jako odpowiedź p. Borysikiewiczowi.

Lecz p. Borysikiewicz występuje także — jak utrzymuje — jako obrońca własności, i jako obrońca wolności handlowej. Muszę przyznać, iż z przyjemnością usłyszałem zapowiedzianą z ust pana Borysikiewicza obronę własności, niestety po bliższem wyłuszczeniu rzeczy przyszło mi na myśl przysłowie, które zacytować sobie pozwolę: „Boże broń nas od przyjaciół, od nieprzyjaciół sami się obronimy“, przyznam się, że nie wiem w coby się obróciło prawo własności, jeżeliby zasady tu rozwinięte się utrzymać miały. P. Borysikiewicz powiedział, zawsze jako obrońca własności, że prawo propinacyjne, jako z poddaństwa wypływające istnieć nie powinno i powołuje się na rozporządzenia ministeryalne. Jak w mowie będące rozporządzenie ma być pojmowane, pozwoli Wys. Izba bym, nie mając textu polskiego pod ręką, po niemiecku odczytał: „Durch den XI. Absatz des Gesetzes vom 7. September 1848 wurde nur der eigentliche Bier- und Branntweinzwang, d. i. die Verpflichtung der Wirthe, diese Getränke von der Grundobrigkeit abzunehmen — nicht aber das Propinationsrecht, d. i. das ausschliessende Erzeugniss- und Ausschanksrecht aufgehoben.“ Przyzna więc pan Borysikiewicz że tego nie można subsumować pod prawa poddaństwa, które są zniesione. Owszem to prawo jest prawem realnem, prawem nabytem, prawem hipotekarnie zastrzeżonem, na które nietylko my, ale i wierzyciele nasi równe mają prawo. Niepotrzebnie rozciąga p. Borysikiewicz, jako obrońca wolności handlowej, swą opiekę na handel hurtowny, ponieważ handel ten bronią ustawy istniejące, i jak p. Borysikiewiczowi wiadomo, handel gorzałką nie w małych partyach, ale większych, jak się ustawa wyraża „pod obręczami“ — jest i dziś dozwolony, i do jego obrony nie potrzeba żadnych nowych zastrzeżeń. Sądzę więc, że argumentacye x. Kaczały i p. Borysikiewicza nie osłabiły sprawozdania komisyi, ale owszem jasno wykazały, że to wszystko, co oni chcieli zastrzedz, jest już ustawami zastrzeżone; nie było więc zadaniem komisyi obmyślać nowych środków tam gdzie istniejace wystarczają.

Zadaniu swemu starała się komisya odpowiedzieć, usuwając wkradające się nadużycia podkopujące prawo własności, którego obrońcą p. Borysikiewicz się mieni; a że przez wzbronienie wydawania konsensów wyszynku słodkich wódek, obok tego i względy na konsumentów wiejskich, przez x. Kaczałę powołane zastrzeżone zostaną, zdaje mi się dowodzić nie potrzebuję; łatwiej bowiem zkontrolować jednego propinatora, któren nie potrzebuje dla obejścia prawa wódkę fałszować, sprzedaje ją zatem w stanie naturalnym tak jak idzie z pod kotła, w stanie którego kompetentnym znawcą jest sam konsument, aniżeli gdyby przyszło rozciągać kontrolę policyjną na wielką ilość domów szynkownych, które chcąc na pozór zadosyć uczynić wymogom prawa, a zarazem przez tanią cenę trunku utrzymać możność konkurencyi, przymuszone są niejako sprzedawać napoje fałszowane farbami, kroplami i innemi zaprawami wątpliwego pochodzenia, częstokroć nawet dla zdrowia ludzkiego szkodliwemi. Z tych więc powodów nie mogę jak tylko najsilniej popierać całą argumentacyę przez komisyę w swem sprawozdaniu i w memoryale przedłożoną.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Poneże wid roku 1848. rozmaiti prawa uże zminiały sia, a rozmaiti nastajut, poneże po najbilszoj czasty tu w Izbi wsi sia starajemo o dobro kraju, i o toje żeby neużytocznyi prawa buły zmineny, a zawedeni takii kotri dla naszoho kraju sut' pożytocznymy, dla toho i ja muszu tu skazaty, szczoby zasterehczy takoż prawo dla naszych selan, aby zmenszyty czysło tych szynkiw, czerez kotoryi taka je nemoralnist' w narodi, i szczoby nasz narid ne buł pokrywdżenyj; bo protiw tomu, szczo panowe starajut sia o toje swoje prawo propinacyjne ne majem niczoho, a ja tylko choczu tutki to skazaty, szczo to jest tych szynkiw aż zanadto po sełach, bo hde za mojej pamiaty buło 4 korczem, to teper sia zrobyło 14 (śmiech), tak że czerez nych ne można dopylnowaty narodu wid nemoralnosty, ani swiaszczennyk, ni uriad hromadzkij jeho ne dopylnuje, a wedla toho nowoho prawa kto chocze to sobi buduje korczmu.

Buw ja tomu duże protywnyj i chodywjem do p. naczalnyka skarżyty sia i pytawjem sia, czy by to ne można de nikotoryi korczmy skasowaty, i szczoby tylko najpotribnijszyi zistawyty; ałe p. naczelnyk widpowił, że to ne można, bo jest takie pozwołenie, że kożdyj może sobi korczmu budowaty, a tak perekonawjem sia, że z tym ne można nic zrobyty. Tii korczmy wedut do wełykoj nemoralnosty, bo tam mnożyt sia pijaństwo, rozbijstwo i złodijstwo, bo jedna korczma w lisi, druha pid lisom, a z desiat' w seli, a jak ja prosyw p. naczalnyka, szczoby ostro karaw taku nemoralnist', to win skazaw, szczo swiaszczennyk maje sterehczy nemoralnosty. No jakże swiaszczen-

nyk może toho dopylnowaty, koły swiaszczennyk cerkwy, a ne korczmy maje pylnowaty? (Wesołość).

Swiaszczennyk prawyt bohosłużenije a ony tohdy bojatsia, bo znajut że uriad hromadzkij taj tii, szczo peresterihajut idut do cerkwy, a ony bezpecznyi sobi w korczmi, a szczo tohdy tam narobiat, to jest szczo sudyty ze dwi nedili (wesołość). Ne można toho dopylnowaty, odże szczoż robyty? Wijt musyt sobi wziaty sam z desiat pomicznykiw, a prysiażny sobi z desiat, bo jak sobi kotryj dobre do hołowy pidsypłe, to tam sia jeden jeho ne uczepyt. (Wesołość).

Dla toho ne można dosterehczy, aby w świato i w nedilu piszły lude do cerkwy, dopylnowaty aby ne pyły. Ne maju nic na protiw tomu, szczo panowe starajutsia, szczoby zasterehczy swoje prawo propinacyi, aby kradżenym sposobom nikto sołodżenych trunkiw ne produkował, aby toje należało do propinacyi, kotora didyczam prysłużaje, i aby za nadto korczmiw ne budowaty, protiw tomu ne majemo nic. (Brawo.)

Znaju, szczo sia dije na świti, ałe ne znaju, czy jest takie prawo, bo ne jeśm prawysta — i ne czytałjem toho; szynkari każut, że majut pouczenije wid Prawytelstwa, że ne wilno hospodarewy na swoju potrebu wziaty horiłky; (głosy: wolno, wolno!) ony zasterihajut sobi, ze ne wilno, i wże neraz zabrały horiłku, szczo gospodari samy sobi do seła prywezły i strof nakładajut. To sia tak dije, ałe dla czoho? aby ludej prytiahnuty, i aby lude ino do neho iszły, dosypłe win do horiłky perciu, wapna, potaszu, tabaku, tiutiunu. Horiłka powynna sią składaty z okowyty i wody, a tam jest do 30 różnych gatunkiw. (Wesołość w Izbie.) Ne znaju za szczo berut hroszi. Jak pryjde podatok płatyty, to szynkar bere na sebe stari czerewyky szczo wid dwoch lit na strychu łeżat, ide do pana prosytsia i składajetsia, że ne maje z czoho zapłatyty, a tymczasom ludej obderajut i szachrujut. (Wesołość.) Pro toje proszu i zasterihaju sobi raz, aby tych korczmiw pokasowaty trocha, aby buły panowe łaskawi, ne pomnażaty ich po sełach; druhe, aby peresterihaty, szczoby szynkari sobi takoho prawa ne pryswajały, że nam selanam ne wilno horiłku dla domowoho użytku trymaty; trebaby ich napimnuty, bo ony sami sobi prawo takie wyrablajut. (Brawo.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dla wyjaśnienia zapatrywania Rządu w sprawie propinacyi muszę poczynić niektóre uwagi i proszę najprzód Wys. Izby o cierpliwość, ponieważ pod niektórymi względami nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem się komisyi. Najistotniejszą i prawie jedyną podstawą co do sposobu wykonywania prawa propinacyjnego, jest zwyczaj czyli używalność. Ta podstawa była i jest zawsze niezmiennie kierującą zasadą w urzędowem traktowaniu spraw propinacyjnych i w wydawaniu dotyczących informacyjnych przepisów.

Komisya sama w swojem sprawozdaniu definijuje prawo propinacyi jako prawo do wyłącznego wyrobu i wyszynku piwa, gorzałki, miodu. Twierdzi wprawdzie, że w dawnej Polsce prawo to obejmowało także wyłączne uprawnienie do wyrobu wyszynku wszelkiego rodzaju gorzałki, a więc prócz zwyczajnej wódki i okowity, także tak zwanych słodzonych trunków, jako to: rozolisu, likieru i t. p.; na uzasadnienie jednak tego twierdzenia w sprawozdaniu komisyi nie znajduję dowodów dostatecznych. Że Rząd regulując w roku 1805. pobór podatku czopowego i żądając fasyi intraty propinacyjnej, umieścił w formularzu rubrykę na rozolis, to nie dowodzi bynajmniej, aby tem samem już prawo do wyłącznego wyrobu i wyszynku rozolisów i tego rodzaju słodzonych napojów było przyznanem. W samym odpowiednim okólniku z dnia 15. Lutego 1805. r., który był właściwą podstawą tego podatku, powiedziano, że każde dominium ma podać intratę z propinacyi, czyli ilość gorzałki, piwa i miodu — czem określono objętość tego prawa. Że w fasyi umieszczono rubrykę na „rozolis“, to Rząd i w owym czasie zapatrywał się na tę okoliczność tylko tak, iż ona nie jest przyznaniem wyłącznego prawa, tylko poprostu uznaniem tej faktycznej okoliczności, że dominia także i rozolisy wyrabiają i wyszynkuwują, a zatem że i od tego rodzaju produkcyi podatek czopowy płacić winni. To samo właśnie dzieje się dotąd; właściciele propinacyi mają prawo wyrabiania i szynkowania także i rozolisów — ale nie wyłączne — bo to nigdy żadnym prawomocnym wyrokiem lub przywilejem orzeczonem i przyznanem nie zostało, ani też samym zwyczajem uzasadnionem nie było.

Nie dowodzi tego i przytoczony okólnik z 6. Września 1805., który po prostu ustanawia równą opłatę od każdego garnca gorzałki, rozolisu i likieru. Słodzone trunki więc były zupełnie na równi postawione z innemi rodzajami gorzałki co do opłaty czopowego, ale nie co do wyłączności w prawie wyrabiania ich i wyszynkowania.

W tem więc rozumieniu należy brać i powołane dalej najwyższe rozporządzenie z 28. Listopada 1837., które powiada, że we wszystkich wypadkach dotyczących dominikalnego prawa wyszynku, trzymać się należy najściślej jedynie zwyczaju dotąd się utrzymującego, a jaki był ten zwyczaj, powiedziałem już pierwej. W zasadzie zaś tej nic nie zmieniły i zmienić nie mogły rozporządzenia w sprawozdaniu powołane z r. 1834. i 1839. miast dotyczące — owszem zostały tej zasadzie najściślej wiernemi, bo w okólniku wydanym 5. Kwietnia 1834. a wskazującym warunki, pod którymi miasta swoje dochody propinacyjne wydzierżawiać mają, stoi: że miasto wydzierżawia swe prawo wyłącznie mu służące wyrabiania i wyszynkowania gorzałki, piwa i miodu; dalej stoi: tudzież rumu, araku, śliwowicy, rozolisu i t. p. Już samo odróżnienie sensu łącznikiem „tudzież“ wykazuje niejako różnice w odpowiednim przepisie co do tych trunków, a jedynie dla zapobieżenia możliwym nieporozumieniom widział się Rząd spowodowanym tę jeszcze nie dość dobitnie oznaczoną różnicę w późniejszym okólniku z dnia 2. Sierpnia 1839. bliżej określić, gdy ustęp powyższy tak stylizować polecił: „Miasto wypuszcza w dzierżawę prawo sobie wyłącznie przysługujące wyrabiania i szynkowania gorzałki, piwa i miodu, wiśniaku i maliniaku, tudzież prawo wyrabiania i szynkowania rumu, araku, śliwowicy, rozolisów, likierów, esencyi ponczowej i t. p.“ Sama komisya przytacza, że bliższe to określenie wydano w skutek i w związku z dekretem Kamery nadw. z dnia 21. Maja 1839. r.; a cóż mówi ten dekret? powiada on, że kupcy upoważnieni do handlowania korzeniami, albo na prowincyi posiadacze sklepów z mieszanemi towarami, w dozwolonej im sprzedaży drobiazgowe róż nych płynów spirytusowych, jako to: araku, rumu, esencyi ponczowej, rozolisów i t. d., które mogą zkądkolwiek sprowadzać, ale tylko w zapieczętowanych butelkach sprzedawać, nie oddając się szynkarstwu, — mają odtąd używać tylko takich buteleczek zapieczętowanych, w którychby się mieściło przynajmniej jeden zajdel, t. j. naszej półkwarty, a w razie gdyby kupcy handlujący towarami korzennemi chcieli szynkować na kieliszki gościom zasiadającym lub przez ulicę, to mają się postarać drogą przyzwoitą o formalne prawo do szynkowania.

Dekret ten skonstatował więc fakt, od nikogo dotąd niezaprzeczony, że prawo drobiazgowej sprzedaży wzmiankowanych trunków, nie będące wyłącznym monopolem właścicieli propinacyi, było zawsze wykonywane przez orzeczonych dopiero handlarzy, z tą różnicą, że gdy pierwsi mogli bezwzględnie je szynkować, drudzy byli ograniczeni na butelki opieczętowane. Skonstatował ten dekret i ten fakt, że na wyszynk kieliszkowy podobnych trunków potrzebna jest formalna i osobna koncesya. Ten dekret właśnie wydany jest w tym celu, żeby zapobiedz nadużyciom na szkodę propinacyi, dla tego też obostrzył miarę do minimum zajdla. Rzecz jest zatem jasna, że i bliższe opisania odpowiedniego miastom służącego prawa było na czasie, i że nienaruszając istoty rzeczy i zasady zapobiegło możliwym nieporozumieniom miedzy wyłącznością a niewyłącznością. Nie mogę tedy przyznać słuszności twierdzeniu komisyi, jakoby dopiero z dniem 2. Sierpnia 1839. zaszła zmiana co do wskazanego stosunku, a to tym mniej, iż gdyby podobne twierdzenie było uzasadnione, to pewnie nie dopiero dzisiaj po 26 latach, ale już w owym czasie by było ze strony uprawnionych objawionem, co jednak nie nastąpiło. W widocznej z tem sprzeczności jest zarzut, jakoby władze rządowe wbrew istniejącym przepisom miały wydawać w ostatnich czasach wielką liczbę tajemnych i poufnych rozporządzeń, które różnemi drogami biją wyłomy w prawie propinacyjnym. Drogami temi mają być według sprawozdania: 1) Dozwalanie właścicielom sklepów, sklepików a nawet kramów sprzedawania flaszkami tak zwanych spirytusowych słodzonych napojów; 2) dozwalanie zaprowadzania gdziekolwiekbądź i przez kogobądź, nawet po wsiach, tak zwanego handlu hurtownego wódką, pod warunkami ułatwiającymi właścicielom tychże handlów wdzieranie się w prawa propinacyjne; 3) udzielanie koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.

Zanim każdy punkt szczegółowo wyświecę, muszę zastrzedz Rząd przeciw zarzutowi jakowejś tendencyjnej tajemniczości i poufności takich rozporządzeń, bo jeżeli nie wszystkie były ogłoszone i umieszczone w dzienniku ustaw krajowych, to ztąd nie wynika jeszcze bynajmniej, iżby rozporządzenia przez Rząd wydane w celu zabezpieczenia należytego i jednakowego postępowania urzędów miały być potajemne. (Głosy: były!) Muszę też wykazać przedewszystkiem jak dziwny jest zarzut w ogólności czyniony władzom, jakoby zamierzały do zniweczenia prawa propinacyjnego. Czyż na tem nie zależy samemi Rządowi, aby utrzymać te prawa? Któż może wątpić o tem, zważywszy, że Rząd ma w tem bezpośredni i po-

średni interes. Bezpośredni, bo jużcić dochód propinacyjny dóbr kameralnych pod zarządem jego zostających wynosi krocie reńskich rocznie, pośredni zaś, bo choćby Rządowi — co najuroczyściej zaprzeczyć muszę — nic nie zależało na ogólnym dobrobycie pojedyńczych właścicieli propinacyi, choćby nawet już z samego względu na utrzymanie ich w stanie możliwości opłacania podatków, to Rząd jest zawsze opiekuńczą i kontrolującą władzą miast, których dochód z propinacyi wynosi $^{8}/_{10}$ a nawet częstokroć $^{9}/_{10}$ całego ich rocznego dochodu, a uszczuplając im prawa propinacyjne i ich wykonanie, tym sposobem zachwiałby się byt tych miast i uczyniłoby się niemożliwem opędzenie wydatków na cele religijne, humanitarne, szkolne i t. d.

Nie potrzebuję dowodzić, że Rząd pod tym względem obowiązek swój starannie zawsze piastował.

Przechodzę teraz do szczegółowego rozbioru powyższych zarzutów. Najprzód co się tyczy dozwalania właścicielom sklepów, sklepików, a nawet kramów sprzedaży flaszkami słodzonych trunków, to już z tego, co wprzódy o rozporządzeniu z r. 1839. zauważałem, wynika, że takie prawo zawsze im przysługiwało i od nikogo zaprzeczonem nie było; (głosy: nie!) t. j. prawo sprzedaży flaszkami wykonywało się w obec prawa propinacyjnego na mocy praw o zarobkowości. Ponieważ zaś ustawa przemysłowa z dnia 20. Grudnia 1859. żadnej nie zna różnicy między handlarzami korzennemi i innych mieszanych towarów a kramarzami, albowiem w zwykłem życiu i powszechnem pojęciu nie da się, mianowicie w miasteczkach prowincyonalnych, żadna w tym względzie ustanowić pewna różnica, a zatem i Rząd tego uczynić nie mógł. Co do drugiego zarzutu, dotyczącego handel hurtowny wódką, to sama komisya w tej mierze przytoczyła dekret Kancelaryi nadwornej z dnia 3. Października 1846. r., który właśnie w interesie prawa propinacyjnego określił istniejące dotąd i od nikogo niezaprzeczone prawo do owego handlu hurtownego na minimum jednego wiadra, t. j. 15 garncy miary lwowskiej, które to minimum tylko w naczyniu zamkniętem, czyli mówiąc wyrazem technicznym, pod obręczami sprzedawane być może.

Tak samo jak dekret z r. 1839. skonstatował fakt niezaprzeczony, że handlarze korzennych towarów i t. p. mają prawo sprzedawać słodkie trunki w butelkach, tak tu dekret z r. 1846., konstatując fakt równie niezaprzeczony, że handel hurtowny wódką jest przemysłem od dawna uznanym, i jak co do innych wyrobów gospodarstwa, tak i co do wódki istniejącym, także jedynie obostrzył to prawo określeniem minimum, to jest na jedno wiadro czyli 15 garncy miary lwowskiej. W tym więc duchu i ze względu na to, że handel ten, jako zarobkowość, jako przemysł, leży po za obrębem praw propinacyjnych, dodał ów dekret nadworny odpowiedne objaśnienia, utrzymując zasadę, że ten handel nie jest zależnym od przyzwolenia właściciela propinacyi; że wszakże każde przyzwolenie na taki handel hurtowny ma być temuż doniesione. Stanowiska tego nie zmienia, lecz tylko utwierdza je bardziej nowa ustawa przemysłowa z r. 1859., bo nieumieszczając tego handlu między zarobkowości w §. 16. wyliczone, które odrębnej koncesyi wymagają, uznała go nowa ustawa i nadal jako wolną zarobkowość, która tylko zameldowaną być potrzebuje.

Co do punktu trzeciego, tyczącego się koncesyi na wyszynk słodzonych trunków, Rząd wydał w dniu 30. Października r. 1860. rozporządzenie, którem zwraca uwagę urzędów politycznych na to, że według artykułu VIII. patentu zaprowadzającego ustawę przemysłową, ustawa ta do istniejącego prawa propinacyjnego zastosowaną być nie może; że zatem udzielanie lub odjęcie pozwolenia do wyszynku trunków propinacyjnych, równie jak wszelki wpływ przy wykonywaniu takich prywatnych umocowań jedynie od właściciela propinacyi zawisło; że więc władze nic w tem ze stanowiska zarobkowego stanowić nie mogą, i że urzęda polityczne przy tem tylko policyjne względy na oku mieć powinny. Do wyjaśnienia tego ustępu dodam, że Rząd w celu odpowiedniego zawarowania prawa propinacyi już rozporządzeniem z 26. Maja 1857. stosunek propinacyi do stosunków zarobkowości określił, i warując właścicielom propinacyi nienaruszalność ich praw, zastrzegł władzom wglądanie do tego, ażeby dla zapobieżenia złym skutkom ze względów moralności i porządku publicznego takie tylko osoby i w takich miejscach się wyszynkowaniem trudniły, gdzie żadna z tych względów nie zachodzi obawa.

Co do trunków niepropinacyjnych powiada przytoczone wyżej rozporządzenie, że do tych wyszynków potrzebną jest niezbędnie osobna koncesya, która wszakże nie może być udzieloną, tylko 1) po ścisłem zbadaniu miejscowej potrzeby i dotychczasowego zwyczaju, to jest o ile podobne koncesye w pewnych miejscach istotnie w używalności były, zatem miały legalną

podstawę; a 2) nie każdemu i nie samoistnie, ale tylko jako akcesoryum innej przemysłowości, jakoto cukiernikom, kawiarzom i oberzystom. Zawsze ściśle przestrzegano zasady, iż handlarze korzennych i mieszanych towarów i kramarze nie należą do rzędu takich przemysłowców, którym podobna koncesya jako akcesoryum dana być może. Niebawem powstały wątpliwości co do określenia granicy, od jakiej zaczyna taki słodzony trunek przybierać własność trunku, do propinacyjnych trunków nienależącego. Orzeczono więc rozporządzeniem pod dniem 12. Maja 1862., że do kategoryi owych trunków takie tylko należą, które nie w zimnej drodze przez proste osłodzenie lub zafarbowanie zwykłej destylowanej wódki, ale w drodze chemicznej przez uprawnioną do tego fabrykę wyrabiane bywają. Nareszcie polecono 30. Września 1862. władzom, ażeby się ściśle do tej zasady zastosowały, a rozporządzeniem z dnia 1. Marca 1864. ponownie zalecono, ażeby przy udzieleniu koncesyj podobnych ścisły miano wzgląd na to, czyli niezbędna potrzeba miejscowa zachodzi, a mianowicie czyli uprawniony do propinacyi własnym wyszynkiem miejscową potrzebę już nie zaspokaja, gdyż w tym przypadku nadanie koncesyj osobnych miejsca mieć nie powinno. Zdarzało się wprawdzie, że władze niższe brały za szeroko to określenie, aniżeli powinny były, ale pewną jest i aktami Namiestnictwa udowodnioną rzeczą, że jak z jednej strony dawane koncesye w drodze rekursu bardzo często zniesione i unieważnione bywały, — tak z drugiej strony właścicielom propinacyi możności nie zaprzeczano, udzielania koncesyj podobnych tem zapobiedz, jeżeli odpowiedni zapas takich trunków w miejscach każdemu przystępnych, gdzie się i propinacyjne trunki wyszynkowują, trzymać każą.

Tymczasem wykazuje doświadczenie, że to się nie wszędzie działo nawet w miejscowościach, gdzie się odbywają jarmarki, odpusty i t. p., gdzie zatem domaganie się o takie trunki jest większe. Takie było według zdania Rządu stanowisko co do tej sprawy.

Każdy pokątny wyszynk bywa zawsze najsurowiej karany, bo zdarza się, że już przy pierwszem wykroczeniu nakłada się kara od 25 do 100 złr. w. a., która się podwaja lub potraja w następnych wypadkach.

Mogę zdaje mi się śmiało odwołać się do słuszności tych, którzy podwładnych i oficyalistów własnych mają, iż przecież wypada odróżnić kierującą i administracyjną dążność i działalność Rządu od wybryków pojedyńczych jego organów podwładnych, które przeciw woli i przeciw nakazom Rządu działały. Znajduję w memoryale, mianowicie w piątym ustępie, wytknięte niektóre fakta tyczące się podobnych nadużyć, a z nich jeden fakt szczególnie tak rażący, iż jeżeli jest prawdziwy, nieznalazłbym dosyć słów, aby wyrazić prawdziwe oburzenie nad podobnym nadużyciem.

Żałuję że sprawozdanie komisyi, dopiero dnia 20. b. m. rozdane, przyszło już na dzisiejszy porządek dzienny, gdyż dla krótkości czasu nie można było zasięgnąć potrzebnych wyjaśnień i zarządzić sprawdzenia, bo byłbym rad już dziś Wysokiej Izbie oświadczyć stanowcze postanowienia Rządu pod tym względem. Jednakże dochodzenie zostało zarządzonem, a winni kary słusznej nie ujdą.

Jeden jeszcze ustęp sprawozdania bardzo dotkliwy — t. j. ostatni ustęp w oddziale V. memoryału — milczeniem pominąć nie mogę, w której jest mowa o jakiejś uorganizowanej demoralizacyi i o różnych zbrodniczych zdrożnościach, jako o owocach Rządów — według sprawozdania wprawdzie minionych — poczynających cywilizowanie co dopiero z poddaństwa oswobodzonego ludu od potrojenia liczby szynków. Mam zanadto wiele dobrej wiary w poczuciu słuszności i w wyrozumiałości szanownej komisyi, ażebym mógł przypuścić, że komisya tem wyrażeniem się zamierzała podsuwać Rządowi takie zdrożne kierujące zasady, — gdyż w przeciwnym razie w imieniu Rządu musiałbym insynuacyę taką stanowczo odeprzeć.

Jeżeliby ktoś z nadużyć i wybryków organów pojedyńczych już wnioskował na niemoralność Rządu w ogóle, jak podobnie z wykroczeń pojedyńczych mieszkańców kraju na niemoralność całego kraju w ogóle, ten przedewszystkiem musiałby zwątpić o moralności własnej.

Może panom fakt jeden dotyczący propinacyę nie jest jeszcze wiadomym, więc go tutaj przytoczę, jako dowód dalszy niesłuszności podobnych zarzutów. Równocześnie z ogłoszeniem patentu z d. 7go Września 1848. r., którym w §fie 11tym zniesiono przymus co do pobierania piwa i wódki (Bier- und Branntweinzwang), nadszedł do Galicyi dekret ministeryalny, w którym odnośnie do owej ustawy wręcz orzeczono, że prawo propinacyi w Galicyi zniesionem zostało, a zatem pod tym względem odpowiednie kroki mają być poczynione. Tylko oględności i sumienności owych Rządów —

podług sprawozdania komisyi minionych — ma nasz kraj podziękować, że orzeczenie tego dekretu nie przyszło do wykonania, inaczej bowiem byśmy dziś nad tem prawem już nie rozprawiali.

W skutek energicznego przedstawienia wyszedł w roku 1849. następny dekret, w którym orzeczono, że patent wrześniowy do prawa propinacyjnego się nie odnosi.

Drugiego też faktu ważnego pominać nie mogę. Oto nikt nie zaprzeczy, jak bardzo naraziła propinacyę na szwank ustawa z dnia 27. Października 1862. r. o nietykalności prawa domowego, w rzadkich tylko i ściśle tam określonych wypadkach rewizye po domach dopuszczająca, a ponieważ w miastach prawo rewizyi jest dzierżawcom dochodu propinacyjnego kontraktami zawarowane, jako jeden z głównych środków odkrycia trunków przemycanych, więc wywołało to wielki niepokój i osobliwie we wielu miejscach zniżyło czynsz dzierżawny. Otóż mimo tego, że w czasie rozpraw nad ustawą o nietykalności pomieszkań w Radzie Państwa nie odezwał się ani jeden głos za ubezpieczeniem prawa propinacyjnego, Rząd Namiestniczy wydał rozporządzenie, że zakaz odbywania rewizyj nie ściąga się do wypadku pokątnego wyszynku i przekroczeń przemysłowych, co do sprzedawania tych trunków; zmodyfikowano wprawdzie to rozporządzenie następnie, lecz zarazem uczyniono odpowiedni wniosek do Ministerstwa w celu uzyskania ustawy na zabezpieczenie prawa propinacyjnego i umożliwienia rewizyj w tym celu, który to wniosek dla wiadomych stosunków nie mógł dotąd stosownie być załatwiony. To są moi panowie według mnie jasne dowody starania Rządu o ubezpieczenie i utrzymanie prawa propinacyjnego, jako wielkocennej własności kraju. Co nakoniec dotyczy się samego wniosku komisyi, to zamierza on, aby całość prawa propinacyjnego była szanowaną i odpowiednie temu celowi były wydane rozporządzenia; dalej aby wstrzymać się z dalszym wydawaniem konsensów na wyszynk słodzonych napojów. Jestem umocowany dać zapewnienie, iż Rząd sprawę tę całą weźmie pod ścisłą rozwagę, i będzie się starał, szczególnie co do drugiego punktu względem koncesyi na wyszynk napojów słodzonych, dać dowody nowe w najkrótszym czasie, że Rząd wszelkiemi możliwemi środkami chroni prawó propinacyjne przeciw nadużyciom i bezprawiom i tej zasady przestrzegać nigdy nie przestanie. (Ogólne brawo).

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Chciałbym zacząć od odpowiedzi na zarzuty, jakie szanowny p. Komisarz rządowy uczynił, a najprzód co do formalnej strony sprawozdania komisyi. Pod tym względem mogę złożyć imieniem komisyi oświadczenie następujące: Komisya przytoczyła w swem sprawozdaniu fakta rażące, lecz poparte dowodami lub notorycznością, a nawet i obecnie głosami poprzednich mowców, i wysnuła wnioski jakie z tych faktów płyną w logicznem myśli następstwie. Że komisya, zgłębiając przedmiot, odkryła rany, i że badając je doszła do konkluzyj może niemiłych, nie jej w tem wina. Zadaniem komisyi było, odkrywszy ranę śledzić jej przyczynę, by skuteczne ku jej zaradzeniu podać lekarstwo. Mając przed sobą zadanie takiej wagi, nie mogła się komisya od otwartego wypowiedzenia swego przekonania odwodzić żadnemi względami, nawet względami poszanowania dla władzy należnego.

Jeżeli przeto w memoryale komisyi znajdują się wyrażenia, które pan Komisarz rządowy znajduje obraźliwemi, to sądzę iż wyrażę myśl całej komisyi oświadczając, że komisya przejęta wysokością swego powołania, nikogo obrazić nie miała zamiaru. Powiem nawet więcej, że nie przypisywała komisya żadnemu, chociażby nawet minionemu Rządowi, złych w tej mierze intencyj, jeno przyczynę złego znajduje w nieznajomości stosunków, zwyczajów i potrzeb kraju i ludu naszego u tych urzędników, którzy powołani z obcych prowincyj do sprawowania urzędów w kraju naszym, przyniosłszy z sobą znajomość obcych ustaw i zwyczajów z tychże innych prowincyj, sądzili się zbyt często w swej zarozumiałości powołanymi do czynienia u nas experymentów *in corpore viti.*

Więc powtarzam jeszcze, że jak z jednej strony komisya nie zamierzała nikogo obrazić, tak z drugiej uważała za swój obowiązek, zdanie swoje wypowiedzieć bez ogródek. Jeszcze szanowny p. Komisarz rządowy co do strony formalnej podniósł jeden zarzut, mianowicie iż w sprawozdaniu znajduje się zarzut Rządowi uczyniony, jakoby tendencyjnej tajemniczości w tej mierze.

O tendencyi ani w sprawozdaniu, ani w memoryale, ani w słowach moich, nie było nawet wzmianki. Tajemniczość zaś w wydawaniu rozporządzeń w sprawie propinacyi jest faktem niezaprzeczalnym. Jest pewno wymogiem słuszności i sprawiedliwości, aby rozporządzenia, zwłaszcza rozrzą-

dzające majątkiem właściciela, a nawet stanowiące o bycie jego, były podane do wiadomości przynajmniej tego, kto niemi jest zagrożonym, a nawet jest to niezbędnością dla ustawy, aby mogła mieć moc obowiązującą. Tymczasem nie tylko co do dekretu Kancel. nadw. z dnia 3. Października 1846. r. udowodniono w memoryale, iż większa część onego umyślnie została zatajoną, lecz zwykle rozporządzenia w tej mierze wydawane, wychodziły li tylko dla wiadomości c. k. urzędów, (formułka: An sämmtliche Kreis- und Bezirks-Behörden), nie troszcząc się o tych, których majątkami, których exystencyą rozrządzały. A nawet czasami wyraźnie zakazanem jest ogłoszenie rozporządzenia, jak n. p. stało się z rozporządzeniem gubernialnem z roku 1857., określającem granice kompetencyj między urzędami administracyjnemi i władzami przemysłowemi (Gewerbsbehörden) w którem wyraźnie jest powiedziane, iż niema być obwieszczonem (Ohne weitere Verlautbarung).

W obec tych faktów trudno utrzymywać iż nie było tajemniczości, i to rozmyślnej, w wydawaniu rozporządzeń, w sprawie gdzie o całe mienie chodziło.

Dalej powiedział pan Komisarz rządowy, że jeźliby można sprawdzić, co w memoryale zarzucono pod ustępem III. ad c) — nie znalazłby słów na wyrażenie oburzenia za takie wybryki i nadużycia ze strony władzy podrzędnej. Ja mogę p. Komisarza zaspokoić pod tym względem (podaje p. Komisarzowi rządowemu akt urzędowy jako dowód) i zapewnić, że nie tylko wszystkie fakta w ustępie III., lecz zgoła fakta w memoryale przytoczone są rzetelną prawdą, którą poprzeć mogę dowodami, w jakie się o to uzbroiłem. Podany p. Komisarzowi akt — jest oryginalnym intymatem c. k. komisyi namiestniczej, odbierającej konsens c. k. kanceliście M. na wyszynk słodzonych napojów w Nowejwsi nadany, jedynie tylko z tego powodu: „że utrzymywanie szynku ze stanowiskiem c. k. urzędnika nie zgadza się.“ Pan Komisarz niechaj będzie łaskaw odczytać to pismo, a nabędzie zupełnej pod tym względem pewności.

Przechodząc do strony merytorycznej, mam najprzód odpowiedzieć szanownym posłom x. Kaczale i p. Demkowowi, i podziękować że komisyę tak silnie poparli swojemi argumentami — mianowicie konstatowaniem faktu mnożenia się szynków w sposób zastraszający, które jak szanowny poseł Demków powiada wzrosły w ostatnich czasach z czterech na czternaście, nie z woli właścicieli propinacyjnych, tylko z powodu rozdawania koncesyj na szynki i sklepiki każdemu, kto się tylko o to zgłosi. — Wykazali ci obaj panowie okropne skutki nie tylko pod względem demoralizacyi w ogóle, lecz jak to wyraźnie p. Demków wskazuje, przejmujące zgrozą z powodu mnożenia się kradzieży, oszustw, rabunków i wszelkiego rodzaju zbrodni, i że te szynki zaprowadzane bywają główuie w zamiarze — jak się wyraża: — obdzierstwa i szachrajstwa. To wszystko tylko popiera wniosek komisyi, za co szanownym mowcom jestem wdzięczny.

Poseł Borysikiewicz przyznawszy prawo własności właścicielom prawa propinacyi, ogranicza to prawo do r. 1848. Zdaje się sądzić szanowny poseł, że od owego czasu prawo to ustało. — Że tak nie jest, dowodem tego już samo postanowienie ces. z dnia 4. Października 1850. r., które mówi, że prawo propinacyi w Galicyi pozostawia się *in statu quo*, dopóki nie będzie w drodze wykupna zniesione. Trudno się sprzeczać z Najjaśniejszym Panem, i na tem polu wybaczy szanowny poseł że za nim dalej nie pójdę. W związku z tą myślą odpowiadam zarazem p. Komisarzowi rządowemu, który powiedział, że nadeszło było w r. 1848. jakieś ministeryalne rozporządzenie, wychodzące z zapatrywania, jakoby prawo propinacyjne w Galicyi już ustawą z dnia 7. Września 1848. r. było zniesionem, i że tylko czujnej baczności władz krajowych zawdzięczać należy, że sprawa ta nie została w ten sposób załatwioną. Nie mam powodów powątpiewać w prawdziwość tego twierdzenia, ale w takim razie muszę z tego wyprowadzić wniosek, wręcz przeciwny wnioskowi p. Komisarza, bo jak skoro ustawa z d. 7. Września 1848. r., jakkolwiek wydana dla całej Monarchii, nie była tłómaczoną dla żadnej innej prowincyi, jakoby tamże miała znosić propinacyę, tylko to chciano mimo praw naszych zaręczonych zastosować wyłącznie tylko do Galicyi, to właśnie to dowodzi, że nas tylko wyjątkowo chciano po macoszemu traktować;— więc nie dziw że władze powstały w całem oburzeniu — bo to było ich obowiązkiem, chociaż to nie ujmuje im zasługi.

P. Borysikiewicz zrobił zarzut, że komisya zamierza znieść handel hurtowny (głos: ograniczyć), handel hurtowny ograniczyć. — Otóż na to mam honor odpowiedzieć, że komisya nie zamierzała nic więcej zrobić, jak tylko zapobiedz, aby ten handel nie przeradzał się, jak to się dzieje, w szynk i zgoła nie wkraczał w prawa propinacyi. — Handel hurtowny istniał nie tylko teraz, ale i w dawnych

czasach polskich; — był potrzebny choćby w własnym interesie właścicieli propinacyi, aby wyroby spirytusowe miały swoich kupców a zatem hurtownych handlarzy, których zadaniem było pośredniczyć w zakupnie i wywozie spirytusu — tem samem więc ulegalizowano hurtowny handel i o zniesieniu takowego nie może być mowa. Chodzi raczej o to, aby go skierować w granice jemu przynależne, niepozwalające wkraczać w prawa propinacyjne. — Dalej spotkały komisyę zarzuty: — jeden zdaje mi się szanownego posła Demkowa, a drugi, jeżeli dobrze zrozumiałem, od x. Kaczały, jakoby komisya chciała ograniczyć wolność sprowadzania trunków na własny użytek. — Komisyi coś podobnego ani przez myśl przejść nie mogło, już dla tego że pod tym względem istnieje wyraźne ces. rozporządzenie. Już i używalność z dawnych czasów polskich była tego rodzaju, że na własną potrzebę było każdemu wolno sprowadzać z kądkolwiek trunki, teraz tem bardziej, gdy ten zwyczaj zatwierdzony został rozporządzeniem cesarskiem z 1778. r., okólnikiem z 21. Marca 1778. obwieszczonem. Że przeto komisya kasować rozporządzenia cesarskiego nie zamierzała, jest do pojęcia łatwem, i ani z memoryału ani ze sprawozdania wniosku takiego wyprowadzić niepodobna.

Szanowny poseł krakowski czyni zarzut komisyi, że więcej udowodniła niż ostatecznie żąda. — Być może. — Komisya rzeczywiście udowodniła w memoryale więcej niż to, o co w końcu postawiła żądanie — postawiła żądanie w formie bardzo skromnej — jednakże komisya była tego zdania, że mając do czynienia z Rządem dobrej wiary i w którym kraj Bogu dzięki pokłada zaufanie, i gdy wykazano w motywach to, czego żądamy i jakim sposobem uważamy, że można nadużyciom zapobiedz, jeżeli się potem zawiera w ogólnem wniosku żądanie, by całość praw, jakie poprzednio wykazano, była szanowana, i by odpowiedne temu rozporządzenia były wydane, to przynajmniej większości komisyi takie ogólnikowe żądanie zdawało się stosowniejszem, niżeli pojedyńczych żądań wyszczególnianie. Ponieważ jednak zdaniem komisyi było — że jakiekolwiek wyjdą rozporządzenia, nie będą mogły wyjść bardzo prędko, gdyż to wymagać będzie rewizyi ustaw, więc dla tego dodała drugi ustęp, aby jak na teraz wyjednać przynajmniej jak najspieszniejsze powstrzymanie się z udzielaniem dalszych konsensów.

Taka była myśl komisyi, zgodna zresztą w zasadzie z tem, co szanowny poseł w poprawce swej proponuje, lecz z powodów wyż przytoczonych, z powodów stosowności, nie wyrażona w samymże wniosku, jeno w motywach onegoż. Zresztą ja, co do mojej osoby, zgodziłbym się na kategoryczniejsze we wniosku wypowiedzenie, czego w szczególe żądamy, niż poprzestanie na ogólniku, w jakim się komisya we wniosku swym zawarła, jednakże to za siebie tylko mówię, a nie za komisyę. Zresztą o tem będzie mowa przy specyalnej debacie.

Przystępuję do odpowiedzi p. Komisarzowi, co do strony merytorycznej. Najprzód że podstawą w ocenieniu objętości praw propinacyjnych była używalność, właśnie na to jest w memoryale cały nacisk położony i wykazano, że już w dawnej Polsce używalność rozciągała się aż do słodzonych napojów. Sądzę, że zacytowane słowa konstytucyi „*cerevisias, crematum et liquores faciendi et epocillandi*“ nie zostawiają pod tym względem wątpliwości; a zresztą mogę i to dodać, że na te same słowa odwoływała się i c. k. prokuratorya rządowa, złożona jak wiadomo ze znakomitych prawników, w sprawozdaniu swojem, które podobno w 1856. r. jako odpowiedź na zapytanie c. k. Rządu właśnie w tym przedmiocie złożyła, oświadczając się za nienaruszalnością tego prawa, właścicielom prawa propinacyjnego wyłącznie przysługującego.

Więc używalność za polskich czasów nie podlega najmniejszej wątpliwości. W r. 1805. okólnik z Lutego, który żądał fasyonowania się z dochodów propinacyjnych, mówi wprawdzie tylko ogólnikowo o fasyonowaniu się z gorzałki, piwa, miodu, co jednakże rozumiał pod gorzałką okazuje się jasno z formularza do tego okólnika dołączonego, gdzie pomiędzy rodzajami gorzałki wymienione są wyraźnie i rozolisy; w późniejszym zaś okólniku z Września tego samego 1805. r. wymieniono pomiędzy trunkami propinacyjnemi prócz rozolisów, także i likiery. Na zarzut zaś, że jakkolwiek w tych okólnikach przyznano, iż te trunki należały do trunków propinacyjnych, lecz nie wyłącznie propinacyjnych, muszę odpowiedzieć, że jak skoro p. Komisarz przyznaje, że słodkie trunki były wedle używalności trunkami propinacyjnemi, a właściwością prawa propinacyi jest właśnie wyłączność, toć tem samem przyznaje pomimo zaprzeczenia i tę wyłączność, bo ta właśnie jak i co do wszystkich trunków propinacyjnych, była regułą, a wyjątek musiałby być udowodnionym.

Lecz najsilniej popiera moje zdanie dekret gubernialny z r. 1834., który przepisując warunki, pod jakiemi miasta propinacyę swą wydzierżawiać mają, rozkazuje magistratem, by wyłączność prawa

propinacyjnego także i co do słodzonych trunków w owych warunkach wyraźnie zastrzegały. Powątpiewania, jakie p. Komisarz w tej mierze z powodu słówka „niemniej“ podnosi, i różnicę pomiędzy trunkami przed tem słówkiem a trunkami po takowem wymienionemi upatruje, — ja w żaden sposób podzielać, ani tej różnicy dostrzedz nie mogę. Że zaś i c. k. Gubernium było tego samego zdania co ja, dowodem tego reskrypt gubernialny z Sierpnia 1839. r., który właśnie dopiero tę różnicę zaprowadził, jak to w memoryale wykazano. Zresztą to już tak jest rzeczą powszechnie notoryjną, iż miasta prawo do słodkich trunków, jako wyłącznie sobie przysługujące, przez licytacye wydzierżawiały, a nawet czasami dotąd jeszcze wydzierżawiają, że fakta używalności żadną miarą zaprzeczać nie można.

Nakoniec wskazuje na przytoczoną w memoryale krakowskim obowiązującą ustawę z r. 1843., która dowodzi, że tamże używalność nawet ustawą jest zatwierdzona, a pomimo to i w Krakowskiem owe koncesye, tak jak w reszcie kraju, bywają wydawane, z większą nawet może jeszcze bezwzględnością.

Zapewne że jak skoro od r. 1855. c. k. władze, nieznając naszych stosunków i praw krajowych, tak zagalopowały się, iż już rozdały taką mnogość koncesyj, nie dziwię się, że c. k. Rząd niewiedząc jak wybrnąć z kłopotu, w którym się z winy swych organów znajduje, stara się nareszcie postępowanie to usprawiedliwić. Lecz trudno usprawiedliwić co usprawiedliwionem być żadną miarą nie może.

Co do sklepów korzennych i mieszanych wykazano w memoryale, że c. k. władze powołują się na dekret z 30. Maja 1839., który pozwala sprzedawać słodzone napoje spirytusowe w flaszkach najmniej półkwartowych. Prawda jest także, że ten dekret na końcu ostatniego ustępu mówi, o ile sobie przypominam, iż do wyszynku słodzonych napojów potrzebnem jest „ein im ordnungsmässigen Wege zu erwirkendes Schankrecht“. Otóż właśnie to słowo „Schankrecht“ dowodzi, że ten dekret miał na myśli wyjednanie prawa wyszynku od właściciela propinacyi, któremu jedynie prawo wyszynku przysługiwało, w razie bowiem przeciwnym byłby ów dekret zamiast słowa Schankrecht użył wyrażenia Schankbefugniss. I w tem też znaczeniu tłómaczyły c. k. władze ów dekret aż do r. 1855.

Zresztą dekret z r. 1839. wyszedł tylko z powodu pojedyńczego wypadku, przeto nie powinien być generalizowanym; w każdym zaś razie wyszedł dopiero w roku 1839., nie mógł przeto kasować używalności, cesarskiem słowem z dnia 28. Listopada 1837. roku jako norma nadal uświęconej.

Zresztą co do sprzedaży wódek w sklepach i sklepikach, odwołuję się do obszernego w tej mierze w memoryale wyłuszczenia.

Co się tyczy handlu hurtownego już poprzednio opowiedziałem. Mam tylko jeszcze co do reskryptu Kancelaryi nadwornej z 1846. r. do nadmienienia, iż jest faktem niezbitym, że tylko punkt czwarty, stanowiący minimum naczynia, był ogłoszony, zaś trzy pierwsze punkta nie. To przeto zaniechanie ogłoszenia dowodzi, iż nie uznano stosownem bezwzględne zasad onego w naszym kraju aplikowanie, co właśnie tylko popiera zdanie komisyi.

Prawda że w ostatnich czasach wydała legislatura różne rozporządzenia zmierzające chronić prawa właścicieli od naruszeń. I tak dekrety c. k. Namiestnictwa z dnia 20. Października 1860. r., z 30. Września 1862. r. i z 1. Marca 1864. r., — ten ostatni wydany li tylko dla Galicyi wschodnie części—rzeczywiście wymagają, żeby nie były wydawane koncesye na wyszynki jako zatrudnienie główne, ale tylko jako akcesoryum innego zatrudnienia, n. p. cukiernikom, traktyernikom, kawiarzom i t. p.; ale właśnie te słowa: „na przykład“ tudzież „i tem podobnie“, otworzyły drogę do dowolnego tłumaczenia, jak to miałem sposobność w memoryale wyjaśnić. I tak tłumaczono to, że kto był kowalem, slusarzem, krawcem, urzędnikiem, mógł już koncesye otrzymać, zgoła bez żadnych granic. Tosamo się działo i z dochodzeniem potrzeby lokalnej. Dowolność wszędzie odgrywała rolę, faktem zaś pozostała niezliczona mnogość szynków i utrzymujących wódki sklepików, niepodobieństwo kontroli, ruina właścicieli i wszystkie następstwa w memoryale wykazane.

Sądzę iż dostatecznie w obec czynionych zarzutów usprawiedliwiłem stanowisko przez komisyę w memoryale i w sprawozdaniu przyjęte, i na tem ograniczam moje ogólne sprawozdanie.

Marszałek. Dyskusyę specyalną odłożymy do przyszłego posiedzenia, które będzie we Wtorek o godzinie 11tej.

Porządek dzienny będzie następujący:

Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia;

wybór pięciu członków do komisyi petycyjnej;

debata specyalna w sprawie propinacyjnej;

sprawozdanie komisyi w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych.

A jeżeli potem czas dozwoli:

sprawozdanie komisyi o instrukcyi dla Wydziału krajowego;

sprawozdanie komisyi o etacie urzędników i sług Wydziału krajowego.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Komisya petycyjna odbędzie swoje posiedzenie dnia 25. Lutego w Niedzielę o 12tej godzinie w południe, a komisya dla spraw Wydziału krajowego, tegoż samego dnia o godzinie 4tej po południu.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o $^1/_4$ 4. z południa.)